GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 34. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 23-go Sierpnia, 1900 roku. Rok 28.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

NASI PODROŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować abonament za *Gazetę Polską*, *Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity. Kto im zapłaci, to tak dobrze, jakby sam redakcyi zapłacił.

Pan Wawrzyniec Radomski jest obecnie i kolektuje w stanie Pennsylvania.

Pan Władysław Michalski jest obecnie i kolektuje w stanie Indiana, następnie pojedzie do Illinois.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Wiadomości Zagraniczne.

Widmo Polski duchem Banka dla Niemców.

BERLIN, 16 sierpnia. — W Poznaniu w niedzielę rozpoczął się zlot Polskich Sokołów. Policya z obawy przed polską agitacyą zakazała pochodu w mundurach sokolich, nie zezwoliła na rozwijanie sztandarów i wykluczyła ze zlotu polskich Sokołów z zagranicy.

* * *

Przyjaźń francuzko-niemiecka.

PARYZ, 16go sierpnia. — Pomiędzy Francyą a Niemcami panuje teraz stosunek przyjazny, a nawet serdeczny — daleko cieplejszy niż kiedykolwiek przedtem. Cesarz Wilhelm chciałby też tę przyjaźń bardziej ożywić. Z tego powodu doroczne uroczystości w Metzu, urządzane na pamiątkę zwycięstw odniesionych nad Francyą w roku 1870, zostały tego roku odwołane, aby Francuzom tych smutnych chwil nie przypominać.

Krok ten Wilhelma bardzo się Francuzom podobał i uważają go za dowód wielkiego taktu z jego strony.

* * *

Zderzenie się pociągów osobowych.

RZYM, 16go sierpnia. — Na linii kolejowej między Rzymem a Florencyą zderzyły się dwa pociągi, przyczem 15 osób zostało zabitych, a 40 ranionych (z tych 16 bardzo niebezpiecznie.) W pociągu tym jechało dużo osób, wracających z pogrzebu króla Humberta. Jechał także wielki książe rosyjski Piotr z żoną, która jest rodzoną siostrą włoskiej królowej Heleny. Wyszli oni cało z katastrofy, również jak i reprezentanci Turcyi.

* * *

Wypiła truciznę na scenie.

WIEDEN, 16 sierpnia. — Panna Nementhy, sławna śpiewaczka operowa, z niewiadomych powodów wypiła na scenie truciznę i w godzinę później umarła.

Artystka grała owego wieczora świetnie, a gdy przyszła scena otrucia, zamiast szklanki wody, wypiła ona silną truciznę i w konwulsyach strasznych padła na scenę. Wśród publiczności powstała panika niezwykła, bo poznano zaraz, że konanie artystki zbyt jest naturalne, ale nikt nic na to poradzić nie mógł. Spuszczono kurtynę i sprowadzono doktora, ale ten nie był w stanie uratować umierającej.

* * *

Francuzi odnieśli zwycięstwo.

PARYZ, 16go sierpnia. — Szczepy murzyńskie zamieszkałe przy oazie Tonat poddały się wojskom francuskim, nie stawiwszy żadnego oporu. Głównem miastem tych szczepów jest Obras.

* * *

Zanosi się na maleńką wojenkę.

WIEDEN, 16 sierpnia. — Król Karol z Rumunii złożył wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi w Ischl gdzie konferował z nim o obecnych naprężonych stosunkach między Bulgaryą a Rumunią. W Wiedniu utrzymują, że wojna nastąpi między Bulgaryą a Rumunią.

* * *

Kopalnie złota na Kaukazie.

ODESSA, 16 sierpnia. — W okolicy Szemacha na Kaukazie natrafiono na bogate pokłady złota, zmieszanego z piaskiem. Do nowych kopalń pociągnęły tysiące poszukiwaczy. Dwaj wieśniacy, którzy odkrycia dokonali, staną się przez to bogaczami.

* * *

Powodzie w Japonii.

JOKOHAMA, 16 sierpnia. — Kraj cały nawiedzony został wielkimi powodziami. Zginęło 200 osób, komunikacya kolejowa została w bardzo wielu miejscach przerwaną.

* * *

Francuzi gotują się do wojny.

LONDYN, 17 sierpnia. — Gazeta "Express", należąca do najbardziej sensacyjnych, zamieszcza dzisiaj od swego korespondenta wiadomość, że Francya spodziewa się mieć wojnę z Anglią w jesieni. Korespondent zapewnia w swej korespondencyi, że rząd francuzki przygotował już plan, jakby w razie wybuchu takiej wojny opanować dowódzców angielskich, jakichby tylko w różnych stronach świata znaleziono. Potajemnie Francya podobno przygotowuje się do wojny.

* * *

Austryackie święto.

WIEDEN, 18 sierpnia. — Miasto wspaniale udekorowane z okazyi urodzin cesarza Franciszka Józefa, który skończył lat 70. Wieczorem ma być iluminacya. Franciszek Józef, który nie gustuje w hałaśliwych owacyach, nie chcąc patrzeć na radość swych wiernych poddanych, schronił się w swem letniem mieszkaniu w Ischl.

* * *

Amerykanie na wystawie paryskiej.

PARYZ, 18 sierpnia. — Wczoraj ogłoszono listę tych wystawców amerykańskich, którzy zdobyli nagrody na wystawie, a jest ich aż 1,981. W tej liczbie jest 220 wielkich nagród, 486 złotych medali, 583 srebrnych medali, 422 bronzowych medali i 270 honorowych dyplomów.

Odznaczono wszystkie bodaj gałęzie przemysłu, sztuki, produkcyi rolnej i fabrykacyi. Generalny komisarz Peck jest z rezultatu zupełnie zadowolony.

* * *

Nowy wypadek na wystawie paryskiej

PARYZ, 19go sierpnia. — Dzisiaj wydarzyła się nowa katastrofa na wystawie paryskiej, podobna dużo do owej, jaka miała miejsce przy zawaleniu się mostu przy otwarciu wystawy. Wypadek wydarzył się wskutek oberwania się poręczy, przez co kilkadziesiąt osób spadło z mostu. Dwie osoby zabite zostały na miejscu, a około trzydzieści poranionych.

* * *

Syndykat europejski dla Ameryki.

FRANKFURTnadMenem, 19 sierpnia. — Zapewniają tu, że kapitaliści z Bremen, Hamburga, Brukseli i Antwerpii utworzyli syndykat, który ma zbudować olbrzymie warsztaty okrętowe w Hoboken, N. J.



Godło wystawy wszech-amerykańskiej w Buffalo, 1901 roku.

Obawiają się zatrutej herbaty.

PETERSBURG, 19 sierpnia. — W Niższym Nowogrodzie obiega pogłoska, iż rosyjscy urzędnicy celni w Irkucku zatrzymali olbrzymią ilość herbaty wysłanej z Chin, ponieważ głoszono, że takowa została zatruta. Pogłoska ta wpłynęła oczywiście bardzo źle na handel herbatą, gdyż lud boi się pić niby zatrutą herbatę.

Główną przyczyną wstrzymania przesyłki herbaty jest prawdopodobnie mobilizacya i wysyłka wojsk.

* * *

O język polski w Poznańskiem.

BERLIN, 20 sierpnia. — Rozporządzenie ministra Studt, zabraniające nauki religii w języku polskim stało się przyczyną ożywionej dysputy na szpaltach pism rządowych i katolickich. Rząd pruski jak wiadomo wydał rozporządzenie, że wszelka nauka religii w Księstwie Poznańskiem udzielaną być musi w języku niemieckim, a wobec tego gazety katolickie jak "Germania" w Berlinie i "Volkszeitung" w Kolonii wyrażają swe oburzenie, zwracając uwagę, że rozkaz uczenia religii w języku niemieckim został wydany bez porozumienia się z arcybiskupem Stablewskim. Korespondent chicagoskiego "Recordu" dowiedział się zaś, że arcybiskup poinformowany był o tej zmianie.

* * *

Delegaci Transwaalscy.

PETERSBURG, 21 sierpnia. — Przybyli tutaj posłowie transwaalscy z dr. Leyds na czele, i doznali tak gorącego przyjęcia, jak nigdzie dotąd. Na spotkanie delegatów wyległy takie tłumy, że ulicami nie można było przejść, a doktora Leyds niesiono na rękach od stacyi kolejowej do hotelu.

* * *

Przygotowania wojenne w Afganistanie.

PARYZ, 21go sierpnia. — Z Konstantynopola telegrafują, że z Kabul nadeszła wiadomość, iż w Afganistanie odbywa się na gwałt mobilizacya armii. Fakirzy podobno podburzają lud do wojny z Anglią, a skutkiem tego do Kabul nadciągają wojownicy z różnych szczepów koczujących.

* * *

Deszcz w Indyach.

LONDYN, 21 sierpnia. — Wicekról Indyj, lord Curzon telegraficznie donosi, że padają tamże od dłuższego czasu większe deszcze. Zbiory zapowiadają się dobrze, ale ceny za produkta wogóle są jeszcze za wysokie. W Hyderabad i Bombay grasuje cholera.

* * *

Zyskali pierwszą nagrodę.

PARYZ, 21go sierpnia. — Strażacy od straży pożarnej w Kansas City w Stanach Zjednoczonych uzyskali pierwszą nagrodę na wystawie w Paryżu. Otrzymali złote i srebrne medale oraz 600 franków, które rozdzielono pomiędzy wszystkich.

* * *

Bułgarya gotuje się do wojny.

LONDYN, 21 sierpnia. — Rząd rumuński zażądał od Bułgaryi, aby aresztowano Sarafota prezesa komitetu rewolucyjnego w Sofii, ale rząd bułgarski na wezwanie to odpowiedział bardzo niegrzecznie. Bułgarya szle wojska ku granicy, i Rumunia mobilizuje swoje.

Zaburzenia w Chinach.

NEW YORK, N. Y., 16 sierpnia. — Do "Journal and Advertiser" donoszą z Czefu, że konsul Ragsdale, otrzymał szyfrowaną depeszę, od posła Congera, która donosi:

"Sytuacya coraz groźniejsza. Rząd chiński grozi, że siłą zmusi nas do opuszczenia Pekinu. Dla nas to niemożliwe jeżeli wojsko z odsieczą nie nadejdzie."

Poseł chiński w Londynie powiadamia ministeryum spraw zewnętrznych, że cudzoziemscy posłowie w Pekinie byli pewni i żyli jeszcze w dniu 13 sierpnia.

Do ministeryum floty w Washingtonie nadesłano następujący telegram:

Taku, 12 sierpnia. — W tej chwili odbieram niedatowaną depeszę od gen. Chaffe, która brzmi: "Natow wczoraj, nie napotykamy na opór; straszne upały, bardzo dużo ludzi morduje słońce. Proszę donieść do ministeryum wojny. Remey."

Natow, miasto, leżące około 12 do 13 mil po za Ho-Si Wu.

WIEDEN, 16 sierpnia. — Austryę reprezentować będzie w sztabie marszałka polowego hr. Walderse, wybierającego się do Chin, Polak, kapitan Karol Wójcik, obecnie w skład generalnego sztabu austryackiego wchodzący.

Wójcik ma być jednym z najzdolniejszych oficerów austryackich. Oprócz polskiego włada płynnie językami niemieckim, angielskim, francuskim i rosyjskim.

LONDYN, 16 sierpnia. — Reprezentanci rządów, dowodzący wojskiem w Chinach, radzą obecnie jaką mają zaprowadzić formę rządu w Chinach po przywróceniu porządku. Jest projekt, aby rządy krajem oddano dziesięciu wicekrólom, nad któremi czuwać ma cesarz naznaczony przez rządy wszystkich państw.

LONDYN, 16 sierpnia. — "Kolumna międzynarodowa stanęła pod Pekinem już w poniedziałek." Tak donoszą z Szangaj do gazety "Daily Express". Ten sam korespondent dodaje na końcu zdanie następujące: "Urzędowe chińskie raporty potwierdzają to doniesienie, nie dodając wszakże żadnych szczegółów."

I w Paryżu otrzymano telegramy potwierdzające te doniesienia.

Inne dzienniki w Londynie opierając się na telegramach, otrzymanych w Washingtonie, wyrażają także swe wątpliwości, by cudzoziemcy mogli być już pod Pekinem.

Szczególniejszą uwagę zwraca na siebie telegram gazety "Daily News" z Szangaj, który brzmi:

"Rząd rosyjski powiadomił Li Hung Czanga, że gotów jest przyjąć posła rosyjskiego de Giers u bram Pekinu, co tu sobie tłomaczą w ten sposób, że jakaś znaczna siła rosyjska musi się znajdować pod murami stolicy. Jeżeli tak jest istotnie, to ta samowola Rosyi i jej działalność na własną rękę przysporzy mnóstwo kłopotów mocarstwom połączonym. Japonia żąda, by generał Yung Lu wyszedł na spotkanie kolumny międzynarodowej przed bramy Pekinu i wydał jej posłów, cudzoziemców i chrześcijan krajowców."

WASHINGTON, D. C., 16 sierpnia. — Ciekawość w najwyższem stopniu naprężona. W kołach urzędowych są przekonani, że w tej chwili na polu walki odbywa się przesilenie i niebawem złe albo dobre otrzymamy wiadomości.

Cały dzień wczorajszy spodziewano się ważnych wiadomości, ale nadzieja zawiodła.

Prezydent McKinley wbrew zapowiedzi wcześniej opuszcza Canton i prawdopodobnie dzisiaj rano stanie w Washingtonie, by razem z gabinetem omówić kwestyę chińską, która coraz to większej nabiera wagi.

Z Tien Tsin pod datą 11 bm. doniesiono, że kolumna cudzoziemska pobiwszy wojska chińskie, którymi osobiście dowodził generał Tung Fu Siang, zajęła Ho-Si-Wu i ruszyła natychmiast za uciekającym nieprzyjacielem, aby mu nie pozwolić uformować się na nowo do bitwy. W tejże samej depeszy znajduje się wiadomość, że w Pekinie książe Tuan każe bez pardonu ścinać każdego, kto sympatyzuje z cudzoziemcami, albo kto im środków żywności dostarcza.

NEW YORK, 16 sierpnia. Gazeta "Journal and Advertiser" otrzymuje z Czefu od Edwina Wildman następujący telegram:

"Dowiaduję się z ust chińskiego urzędnika, że armia cudzoziemska dotarła do Pekinu w poniedziałek. Mam zupełnie pewne podstawy do przypuszczenia, że armia przypuściła szturm do bram i że posłowie i cudzoziemcy dziś zostali oswobodzeni. W tej chwili są już zapewne bezpieczni pod opieką armii chrześcijańskiej".

Tokio, 16 sierpnia. — Półurzędowa depesza z Tung Chow datowana 12 sierpnia, powiada:

"Japończycy zajęli Tung Chow dzisiaj; jesteśmy oddaleni o 10 mil od Pekinu. Wojsko chińskie cofnęło się do Pekinu. Ostatniej nocy zdobyliśmy dużo zapasów, przeważnie ryżu."

LONDYN, 17 sierpnia. — Telegram do Wiednia donosi z Hong Kong, że stolica chińska, Pekin, została zajęta. Rząd austryacki jak i inne rządy nie otrzymał dotychczas żadnego potwierdzenia tej depeszy.

Urzędowy telegram datowany z Taku 14 bm. został otrzymany w Rzymie. Depesza ta donosi, że atak na Pekin rozpoczął się w poniedziałek, że Sir Claude Mac Donald angielski minister komunikował się z wojskiem zjednoczonem i, że wojsko mocarstw ustanowiło swą główną kwaterę w Tung Czan. Chińscy urzędnicy w Szangaj przyznają się, że wojska cudzoziemskie zadały silną klęskę wojsku rządowemu w okolicy Tung Czan w niedzielę, a ztamtąd pomaszerowały wprost do Pekinu.

WASHINGTON, D. C., 19 sierpnia. — Zjednoczone wojska po krwawej walce zajęły Pekin i posłów oswobodziły. Wiadomość tę potwierdzają dwa urzędowe telegramy otrzymane w Washingtonie, jeden od adm. Remey, drugi od konsula Fowler z Czefu. Depesza admirała brzmi: "Taku, 17 sierpnia, 1 godzina rano. — Do ministeryum floty w Washingtonie! — W tej chwili otrzymuję telegram z Tien Tsin z datą 16 sierpnia, godzina 10 wieczorem, który brzmi: Pekin 15 sierpnia zdobyty. Posłowie oswobodzeni. Szczegóły później".

Depesza konsula Fowler brzmi: "Czefu, 17 sierpnia. — Do ministerstwa spraw ze-

Dokończenie na stronicy 4-tej.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 $\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	41 $\frac{40}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem . .	52 $\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . . .	18 $\frac{08}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	42½	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 $\frac{25}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	18 $\frac{02}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Sierpień.

23 C. Filipa, Zacheusza m.
24 P. Bartłomieja ap., Aurory.
25 S. Ludwika kr., Genezego.
26 N. Urocz. Serca NMP., Samuel.
27 P. Gebharda, Cezarego.
28 W. Augustyna b., Adeliny.
29 Śr. Ścięcie św. Jana Chrzc.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Petersburg. Ministerstwo skarbu zajmuje się kwestyą ułatwień dla sprowadzania robotników galicyjskich do robót rolnych. Sprawa ta jednakże w tym roku nie będzie jeszcze załatwioną.

Sprawa połączenia Częstochowy z granicą pruską przy miasteczku Herby, została pomyślnie rozstrzygnięta. W tych dniach ostatecznie zorganizowało się w Petersburgu i rozpoczęło swoje czynności Towarzystwo kolei Herby Częstochowa z odnogami. Kapitał akcyjny na budowę zebrano w sumie 1,800,000,000 rubli. Linia ta, długości 30 kilom. będzie obsługiwała teren, obfitujący w eksploatowane stale pokłady rudy żelaznej i węgla, zasiany wielkiemi fabrykami i zakładami. Oprócz tego skróci ona znacznie komunikacyę towarową transportów, idących z Prus do Rosyi przez Sosnowiec.

Wyjątkowe prawa. Nowym dowodem (jeśli na to potrzeba dowodu że Polacy i katolicy w Królestwie Polskiem znajdują się pod wyjątkowemi prawami jest ogłoszenie zarządu dóbr państwowych w Królestwie, który wystawiwszy na sprzedaż w gubernii radomskiej kilka folwarków, zawiadamia, że do licytacyi dopuszczone są tylko osoby pochodzenia rosyjskiego, wyłącznie prawosławnego, nie wyłączając jednak tych osób, które były przedtem grecko-unitami i nie rodziły się w poddaństwie rosyjskiem, a także i tych protestantów, którzy znajdują się w służbie państwowej i rodzili się z rodziców protestanckich.

Obowiązkowe ubezpieczenia od ognia w Królestwie Polskiem. Z Warszawy donoszą: Wkrótce rozpoczyna działalność w guberniach Królestwa Polskiego centralny zarząd wzaj. obowiązkowego ubezpieczenia budynków od ognia. "Petiers. Wied." piszą o tem: "Ubezpieczenia te będą pierwszą podjętą na obszerną skalę próbą państwowego ubezpieczenia, zorganizowanego na szerokich podstawach. Według nowej ustawy, wszystkie znajdujące się w guberniach nadwiślańskich budynki (z wyłączeniem Warszawy) będą ubezpieczane do sumy 5,000 rb. obowiązkowo, wyżej zaś dobrowolnie. Działające obecnie samoistnie w każdej gubernii nadwiślańskiej instytucye ubezpieczeniowe znoszą się, w zamian zaś tych utworzono w Warszawie wspomniany zarząd centralny z agenturami we wszystkich powiatach i większych miastach Królestwa Polskiego. Zarząd ubezpieczeniami państwowemi objął członek komitetu ubezpieczeń ministeryum spraw wewnętrznych, M. A. Daniłowski."

Pożar miasteczka. Pastwą pożaru stała się część miasteczka Frampol, w pow. kamienieckim, w gub. podolskiej. Straty obliczają na 50,000 rubli. W ogniu znalazła śmierć stara i chora żydówka, której nie zdążono wynieść.

Pożar miasteczka. Niedawno miasteczko Wysoki Dwór, w pow. trockim gubernii wileńskiej, stało się pastwą płomieni. Pożar w ciągu kilku godzin niemal całe miasteczko obrócił w perzynę. Spaliły się wszystkie niemal sklepy i skład monopolowy. Cała uboższa ludność miasteczka pozostała bez chleba i dachu nad głową.

Z Warszawy donoszą: W cytadeli tutejszej przebywa 18-letnia panna Rogowska, uwięziona w Łodzi, w lutym r. b., pod zarzutem propagandy socyalistycznej. Prowadziła ona w Łodzi czytelnię. Żandarmerya odbyła rewizyę w lokalu czytelni i w prywatnem mieszkaniu i znalazła jeden tylko numer "Przedświtu" londyńskiego z r. 1898. Za zbrodnię uważają żandarmi to, że panna R. nie chce powiedzieć, od kogo "Przedświt" dostała.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— 75 lat nienawiści. "Geselliger" szczyci się, że w sobotę rozpoczął 75 rok istnienia — a my dodamy pisze "Dziennik Poznański" nienawiści do żywiołu polskiego. Nie ma bowiem prawie drugiego pisma, któreby z podobną, jak "Geselliger" zajadłością, występowało przeciwko wszystkiemu, co polskie. Ubolewać tylko trzeba, że mimo to bardzo wielu podobno Polaków pismo to popiera przez — prenumeratę! Tem się tłumaczy, że "Geselliger" ma jak z dumą zaznacza 34,000 abonentów.

Dobrowolna germanizacya. Poznańskiemu majstrowi krawieckiemu p. Gaydzie nie podobało się widocznie jego polskie nazwisko, postarał się bowiem dla siebie, żony i dzieci o nazwisko "Beisert." — Do "Wielkopolanina" zaś donoszą z Kościana, że syn pozasłużbowego nauczyciela p. Całki z Wildy, w Poznańskiem, obecnie w Kościanie zamieszkałego, Stanisław Całka, dosłużywszy się w wojsku stopnia aspiranta płatniczego, zmienił nazwisko Całka na Zauke a imię Stanisław na Georg.

Smutną wiadomość zamieszcza "Dzien. Pozn." Pisze on: "D. 13 bm. przybył do redakcyi naszej p. Feliks Trepka, obywatel ziemski z Królestwa Polskiego, ze szczegółami o niedawnej subhaście Mroczenia, dotychczasowego majątku p. Juliana Wężyka, w pow. kępińskim, obejmującego przeszło 7200 mórg. Prócz p. Trepki, z Polaków nikt nie stanął do licytacyi. Pan Trepka licytował do 1,104,000 marek, komisyi kolonizacyjnej przybito majątek za 1,105,000 marek.

Z uznaniem podnieść należy obywatelską gotowość p. Trepki, który mimo, że jest rosyjskim poddanym i skutkiem tego w razie nabycia Mroczenia byłby miał niewątpliwie poważne trudności landszaftowe, chciał uratować niewątpliwie ten duży szmat ziemi polskiej. Nie udało mu się to, gdyż komisya "tout prix" majątek ten chciała nabyć. Reprezentant jej na subhaście podbijał go ciągle o 1000 marek, tak, że p. Trepka musiał ostatecznie ustąpić.

Poznań. — Od kilku dni kursuje po Poznaniu wiadomość, że p. Antoni Raczyński sprzedał majątek swój Krzesiny pod Poznaniem, oddziedziczony niedawno od swego wuja, dyrektorowi Ziemstwa poznańskiego p. Staudemu. Zasięgnęliśmy w tej sprawie informacyi u dobrego źródła, które nam donosi: "Wczoraj mówił mi p. Raczyński, że p. Andree z Piątkowa i p. Kronheim z Bydgoszczy są reflektantami na na Krzesiny, lecz kupi je prawdopodobnie Kronheim." — A więc powtórzy się ta sama historya co u Padniewa. Nabędzie Krzesiny p. Kronheim i niezadługo dowiemy się z "Neues Bauer Land", że one są własnością komisyi kolonizacyjnej i do rozparcelowania tylko między niemieckich kolonistów. P. Antoni Raczyński nie może się nawet tłomaczyć, że nie wiedział o charakterze p. Kronheima jako ajenta komisyi kolonizacyjnej, bo przecież wypadek z Padniewem musi mu być znanym.

O język polski! Czytamy w pismach poznańskich: "Petycya tycząca się języka polskiego wraz z podpisami matek polskich, ma być przedłożona sejmowi pruskiemu w pierwszych dniach września. Prosimy zatem o jak najspieszniejsze przesyłanie nam zaległych podpisów najpóźniej pod koniec sierpnia. Liczba przesłanych dotąd podpisów wynosi z włączeniem Poznania przeszło 32 tysięcy."

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Towarzystwo polskie przed sądem. W Bydgoszczy przed sądem ławniczym stawali panowie Jan Zarembski z Osielska, prezes tamtejszego Towarzystwa ludowego, i Kazimierz Tuleja, zastępca tegoż. Dnia 20 maja założonem zostało Towarzystwo ludowe na Osielsk i okolicę. Ponieważ Towarzystwo powyższe nie jest politycznem, lecz służy jedynie oświacie ludu, przeto nie uważano za potrzebne przesłać ustaw komisarzowi obwodowemu. Tymczasem niespodzianie posypały się kary i sprawa poszła przed sąd. Pomimo, że żandarm p. Wojciechowski zeznawał na korzyść oskarżonych i ustawy wykazały bezpodstawność oskarżenia, młody asesor, pełniący funkcye sędziego, po dłuższej naradzie z ławnikami skazał przewodniczącego p. Zarembskiego i p. Tuleję, nigdy nie karanych, każdego na 50 marek kary.

Skazani apelowali do wyższej instancyi.

Postępowanie policyi pruskiej wobec Polaków na obczyźnie bywa coraz dziwniejsze, o czem świadczy znowu następujące zdarzenie, o którem donosi "Wiarus" bohumski. Towarzystwo św. Stanisława w Welper przy Hattingen zamierzało urządzić zabawę z teatrem. Policya dała pozwolenie i przyjęła podatek, jaki za urządzenie zabawy płacić trzeba. Towarzystwo zamówiło muzykę, kostymy itd., dom gościnny przysposobił się także odpowiednio, słowem wszystko było do zabawy przygotowane. Naraz zjawia się w ostatnią sobotę przed zabawą policyant w fabryce, w której pracuje prezes towarzystwa, wręcza mu pismo, opiewające, że policya nie pozwala na odbycie zabawy i zwraca zapłacony podatek za urządzenie zabawy. W obec tego zabawa odbyć się nie mogła.

Z Inowrocławia donoszą: Na posiedzeniu rady miejskiej przy obradach nad ustanowieniem naczelnika policyi radny poseł dr. Krzymiński, postawił wniosek, ażeby jako warunek nominacyi uchwalono, iżby kandydat władał językiem polskim. Burmistrz dr. Kollath zwalczał ten wniosek i zgodził się na to jedynie, aby wyrazić życzenie, żeby inspektor policyi władał językiem polskim. Dr. Krzymiński obstawał za swym wnioskiem, wykazując, że znajomość języka polskiego jest w stosunkach lokalnych wprost niezbędną. Ostatecznie rada uchwaliła wniosek posła Krzymińskiego 13 głosami przeciw 11. Głosowali zatem nietylko polscy, ale także kilku niemieckich i żydowskich posłów. Dzienniki niemieckie podnoszą z tego powodu alarm, zarzucając radzie inowrocławskiej, że poparła agitacyę polską i, że w ogóle miesza się do polityki państwowej.

SZLĄSK PRUSKI.

— Brak węgla. "Dziennik Szlązki" pisze: "Wiadomo, że Górny Szlązk ma najbogatsze pokłady węgla nietylko w całych Niemczech, ale i w całej Europie. Wielkie kopalnie, szczególnie w obwodzie przemysłowym, wszędzie napotykać można, a wydobywają one ogromne ilości węgla każdego roku. A jednak rzeczy tak się ułożyły, że nawet na Górnym Szlązku zapanował brak węgla, i to w lecie, gdy ludność najmniej węgla potrzebuje. Zarządy kopalniane wygodnie sobie postępują, choć mało po chrześcijańsku względem tubylczej ludności. Zarządy bowiem sprzedają hurtownie wszystek węgiel wielkim handlarzom, ci wywożą go w świat, a ludność tutejsza nie może węgla kupić."

SZLĄSK AUSTRYACKI.

— Utworzenie tak potrzebnej w Cieszynie polskiej szkoły ludowej, jest już faktem dokonanym. Dzięki ofiarności dr. Hassewicza z Karlsbadu, który na urządzenie tej szkoły przesłał rządowi Macierzy szlązkiej w roku zeszłym 12,000 guldenów, zarząd ten odrazu przedsięwziął energiczne kroki, zakontraktował na lat sześć duży ładny dom dwupiętrowy w śródmieściu, kosztem około 3,000 guldenów poczynił odpowiednie dla szkoły przeróbki i z początkiem przyszłego roku szkolnego — we wrześniu, szkoła zacznie już funkcyonować. Szkoła na cztery klasy w przyszłości obliczona pomieścić ma 300 uczniów.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— W Nowym Sączu toczyła się przez 3 dni rozprawa przeciw kilkunastu żydowskim obywatelom miasta Limanowy, Horowitzom i Applom, oskarżonym o występek lichwy, którą trudnią się już od 20 do 30 lat w ten sposób, że oprócz podarunków w jajach i drobiu, pobierali nadto od włościan procent w gotowiźnie do 1,207 zł. od sta rocznie. Trybunał wyrokujący zasądził Cypre Horowitz, lat 70 liczącą, ze względu na jej wiek, na jeden miesiąc ścisłego aresztu i na grzywnę 400 koron, a w razie niemożności ściągnienia tejże po jednym dniu aresztu za każde 20 koron. Resztę zaś oskarżonych trybunał uwolnił od winy i kary z powodu przedawnienia i wynagrodzenia szkody przy rozprawie przed wydaniem wyroku. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Sanok. Dnia 18 lipca utonął w Sanie podczas kąpieli 22-letni sługa w tamtejszym szpitalu powszechnym, Aleksander Łukasiewicz. Jest to w obecnym sezonie kąpielowym już trzecia ofiara wypadku. Łukasiewicz utonął w obec dziesiątek osób stojących na brzegu o kilkanaście najwyżej kroków od tonącego, a mimo to nikt nie znalazł się, coby chciał ratować nieszczęśliwego. Patrzeli po prostu jak na widowisko, a kiedy zniknął już pod wodą, kąpano się dalej, jak gdyby nic nie zaszło. Zwłoki wydobyto dopiero dnia następnego.

W biskupich lasach w Jaśliskach powstały pożar zniszczył pięciomorgową przestrzeń lasu. Szkoda wynosi przeszło 4000 zlr.

Morderstwo z miłości. Z Tarnopola donoszą nam: Lokaj Kazimierz Ziemski zastrzelił swą chlebodawczynię, młodą wdowę po b. auskultancie sądowym, Sewerynę Kowalską, poczem sam siebie zastrzelił. Ziemski był podoficerem przy wojsku, liczył 26 lat. Wstąpił on u majętnej pani Kowalskiej przed 2 i pół rokiem do służby jako lokaj. Między wdową a lokajem zawiązał się ściślejszy stosunek, który nie pozostał bez skutków. Po pewnym czasie p. Kowalska zerwała z lokajem i oddaliła go. On atoli pod pretekstem różnych pretensyi nie chciał jej opuścić. Gdy obecnie, przy pomocy wójta go wydaliła, lokaj zagroził, że ją zabije. Dodano więc p. Kowalskiej żandarma, by strzegł jej przed napadem. Gdy żandarm o 3 rano zamknąwszy śpiącą Kowalską odszedł do wsi, Ziemski wskoczył na dziedziniec do Kowalskiej, odbił zamek, skoczył do sypialni, porwał z łóżeczka obok matki śpiącą córeczkę i położył w głębi pokoju na sofie i strzelił do p. Kowalskiej, ale nie trafił jej. Gdy p. Kowalska poczęła uciekać, celnym strzałem położył ją w drugim pokoju trupem, poczem wróciwszy do sypialni, sam się zastrzelił. Kula przeszyła Kowalskiej pierś, Ziemskiemu szyję i ugrzęzła w mózgu. Żandarm wróciwszy, zastał dwa trupy.

Szczawnica w rękach żydowskich! Kurczy się ojczyzna w Prusiech, coraz to nowy szmat ziemi polskiej, przechodzi w niemieckie ręce... A w Galicyi starają się dorównać poznańczykom w pracy około tego chlubnego dzieła. Z tą tylko różnicą, że podczas, gdy tamci oddają ziemię za Judaszowe srebrniki krzyżackich epigonów, my odstępujemy zagon ojczysty za zdarte z nas samych pieniądze żydowskie. P. Józef Szalay sprzedaje swoje grunta w Szczawnicy żydowi Aderowi za pośrednictwem naturalnie również żyda Leona Adera, adwokata, za 53,000 zlr. i wkrótce już uroczy zakątek polskich Pienin znajdzie się w rękach żydowskich.

Doprawdy, wierzyć się nie chce, abyśmy sami mogli w ten sposób przykładać rękę do dzieła kolonizacyi żydowskiej w nowej Palestynie, jaką bezsprzecznie jest Galicya dla "wybranego narodu", abyśmy tak bez żadnych skrupułów wyzuwali się z posiadania ziemi, oddając ją w ręce obcych, wrogich nam żywiołów. Gdzież są ci, co uzurpują sobie przewodnictwo narodu, gdzież stali goście szulerni w Montecarlo, właściciele pałacyków w Nizzy i Cannes, gdzie stali goście różnych "badów" i "kurortów", rozrzucający po mieście złoto, wydobyte z łona polskiej ziemi? Gdzież są oni w czasie, gdy klejnot przyrody polskiej, urocza Szczawnica, ma stać się kolonią żydowską?

Jak zawsze — nieobecni!

Polaków nazywano dawniej "Rzymianami północy." Dzielność w boju, mądrość w radzie, zdolność do poświęceń dały im prawo do tego chlubnego przydomka. Dziś, z całej skarbnicy maksym rzymskich została nam tylko jedna: "non obiit!"

Idealista.

— Ach, drogi przyjacielu! nie uwierzysz co to za anioł ta moja narzeczona, kocham ją, powiadam ci bez granic....

— A dużo ma posagu twój anioł?....

— Phi.... $75,000, ale mnie to mało obchodzi, bo jabym się z nią ożenił, gdyby nawet miała tylko $70,000....

PEKIN.

Obecnie Chiny są w modzie!

Z powodu zaburzeń tamże istniejących warto też bliżej z tamtejszym ustrojem się zapoznać, a przedewszystkiem poznać stolicę państwa.

Stolica Chin, na którą z konieczności zwraca się obecnie uwaga świata cywilizowanego, doznała bardzo nierównej oceny. Podróżników, żadnych wrażeń niezwykłych, nęcił jej egzotyzm. Ci, którzy przebywali w niej kilka miesięcy, zapewniają, że jest ona najohydniejszym kątem na kuli ziemskiej. Przy dłuższym jednak pobycie można się przyzwyczaić do niej. Wynika to przynajmniej z twierdzenia pewnej damy angielskiej, nazywającej Pekin miastem, do którego się wjeżdża ze łzami i które się żegna ze łzami.

Pekin składa się nietylko urzędownie, ale i rzeczywiście z dwóch miast: północnego, tak zwanego tatarskiego miasta, które dynastya mandżurska, zdobywszy przed 250 laty państwo, przeznaczyła na siedzibę dla siebie i dla swej drużyny, podczas gdy Chińczyków wygnano do części południowej. I te dwie połowy składają się znów z rozmaitych dzielnic. Linie zasadnicze, co prawda, odznaczają się niezwykłą regularnością. Miasto chińskie tworzy otoczony murami podłużny czworobok, miasto tatarskie, pokrywające znaczniejszą przestrzeń, kwadrat, również opasany murami. Szczyt tych szerokich murów stanowi od dawna ulubione miejsce przechadzek dla Europejczyków, a sześć kilometrów długa część muru, oddzielająca oba miasta od siebie, zdobyła sobie zasłużoną sławę z powodu wspaniałego widoku, jaki zapewnia spacerującym.

Przeciwieństwo pomiędzy skrupulatną regularnością zewnętrzną a wewnętrzną nieregularnością jest czysto chińskie, tak samo, jak "obca wszelkiemu normalnemu rozwojowi samowola, z jaką zmiany krajobrazu poprzerywano nieharmonijnie liniami, matematycznie odcyrklowanemi." Długość tych linij odcyrklowanych, czyli murów, opasujących miasto, wynosi 12 mil. Ludność stolicy chińskiej nie jest tak olbrzymia, jak przypuszczano dawniej. Obliczają ją obecnie na co najwyżej 600,000 dusz, przeważnie "nędzarzy," jak nadmienia niemiecki historyk Chin, Guetzloff. Pekin nie jest bowiem ani handlowem, ani przemysłowem miastem. Znaczenie jego polega na tem, że jest stolicą. Charakter zaś ten zawdzięcza Pekin swojemu położeniu geograficznemu, które władcom, pochodzącym z bliskiej Mongolii i bliższej jeszcze Mandżuryi zapewniało bezpieczeństwo ich panowania, cesarzom zaś pochodzenia chińskiego dawało możność trzymania dwu tych prowincyj w karbach posłuszeństwa.

Pekin (w dosłownem tłómaczeniu "północny obóz dworski" w przeciwieństwie do "obozu południowego" Nankinu, który przez długie lata walczył z nim o pierwszeństwo) nazywany jest przez krajowców Kingczang, albo Kingtu, stolica, jak Chiny nazywane są krótko "państwem środkowem" (Czungwo). Pekin uważany jest przez swych mieszkańców niejako za "miasto wogóle," jak Chiny uchodzą w przekonaniach Chińczyków za "kraj wogóle," za punkt środkowy powierzchni ziemskiej.

Skoro, przybywszy koleją żelazną, przekroczymy bramę muru, 43 stóp wysokiego, a grubego u spodu 58 przy szczycie 35 stóp i miniemy potężny budynek warty, strzegącej bramy, to druga dalsza prowadzi pomiędzy nagimi murami, które zakrywają przed oczyma profanów na prawo świątynię nieba, na lewo świątynię rolnictwa, i dopiero przez drugą bramę muru, piętrzącego się niespodziewanie przed nami, wkraczamy w główną ulicę miasta chińskiego. Składa się ona, pomijając nieliczne wielkie gmachy, wyłącznie z jednopiętrowych, niepozornych domów z cegły, okalających wązkie i kręte uliczki. Tu i owdzie ciągną się także place niezabudowane i zapuszczone, a w pobliżu licznych świątyń laski świerkowe i sztuczne jeziora. W mieście chińskiem mieszczą się również wszystkie szynki, teatry i inne lokale publiczne Pekinu. Mianowicie gospody są nadzwyczaj liczne i rozmaite, począwszy od szynku najpierwotniejszego, a skończywszy na eleganckich restauracyach, w których "złota młodzież" stolicy zabawia się po zamknięciu teatrów. Przedstawienia w teatrach zaczynają się już o godz. 12ej w południe, a kończą się około godz. 5ej; poczem spożywa się wieczerza, a o godz. 9, najpóźniej o 10ej Chińczyk kładzie się do łóżka. Chińczycy są narodem, wstającym wcześnie, a nawet cesarz i ministrowie zaczynają pracę swą dzienną już o godz. 3ej rano.

O godzinie 4ej rano, zimą o 5ej, budzi się już życie w ulicach, a już o 7ej napełnia je zgiełkliwa i odurzająca wrzawa. Nieustannie rozlega się dźwięk dzwonków wielbłądów, postępujących ociężale jeden za drugim, a obładowanych wszelkiego rodzaju towarami, oraz głos popędzających je Mongołów, przybranych w skórzane kaftany, ponaszywane pstremi ozdobami. Przekupnie uliczni zachwalają krzykliwie swój towar: tu aktor wysiłkiem całego swego głosu zaprasza do zwiedzenia jego produkcyj, tam znów golibroda poleca swe usługi, a dopełnia tego wrzaskliwego koncertu krzyk dzieci i żałosne zawodzenie żebraków, których liczba wynosi podobno w Pekinie przeszło 70,000.

Krocząc dalej po prowadzącej od południa ku północy ulicy głównej, od której odgałęzia się na prawo i na lewo przeważnie w kącie prostym znaczna liczba ulic i uliczek, dochodzimy do wielkiego muru, oddzielającego miasto tatarskie od dzielnicy chińskiej. Brama "Czien" (nieba) stanowi połączenie. Niedaleko od tej bramy położona jest ulica poselstw. Ciągnie się ona równolegle z murem, razi zaś tem samem zaniedbaniem co inne ulice Pekinu. Gmachy pojedyńczych poselstw otoczone są nizkimi murami z cegły. Na samym wstępie rzuca się w oczy poselstwo Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wprost tego poselstwa, po prawej stronie kanału, płynącego środkiem ulicy, szeregują się obok siebie ku wschodowi poselstwa Hiszpanii, Japonii, Francyi, Austro-Węgier, Niemiec i Włoch. W pobliżu, wysunięte nieco na północ, wznoszą się legacye Rosyi i Anglii. Jedynie poselstwo Belgii mieści się, zupełnie odosobnione w innej ulicy, gdzie położony jest również szpital londyńskiego Towarzystwa misyjnego. Rzecz prosta, że posłowie, o ile się dało, otoczyli się w swych siedzibach wszelkiego rodzaju komfortem europejskim. Dla Europejczyka stanowi to przyjemną niespodziankę, gdy przybywając brudnemi i cuchnącemi ulicami po za murem. opasającym pojedyńcze poselstwa, nagle wkracza do cienistego ogrodu, lub parku ze starannie utrzymywanymi ścieżkami i klombami. Niektóre z tych poselstw zbudowane są w poważnym stylu europejskim, gdy inne, mianowicie niemieckie i austryackie, wzniesione w ostatnich czasach, wykazują nowoczesną, lekką i elegancką architekturę.

Właściwych ulic bardzo jest niewiele w mieście tatarskiem; miejsce ich zajmują wielkie i szerokie drogi handlowe. Nie są one brukowane; w ich środku ciągnie się jednak szeroki, mniej więcej metr wysoki wał ziemny dla pieszych i lekkich wózków, gdy położona po obu stronach wału część drogi przeznaczona jest dla zwierząt jucznych, ciężkich wozów ładownych i pojazdów, zaprzężonych w kilka koni lub mułów. O przepych pojazdów dba zresztą gorliwie Chińczyk, i im wyższe dzierży on stanowisko, tem wspanialszy jest jego pojazd, i liczniejszy zastęp otaczającej go konnej służby. Na drogach tych bocznych, na których wszystko tłoczy się według upodobania, komunikacya tamowana jest co chwila, tembardziej, że drogę zacieśniają powznoszone niekiedy aż do jej środka, budy i namioty. Przed każdym wyjazdem cesarza budowle te z desek lub papieru bywają usuwane; powstają one jednak na nowo. Widok ciągnących się wzdłuż drogi domów z ich charakterystycznie powyginanymi dachami jest dla Europejczyka nadzwyczaj interesujący. Wielkie pstre godła, wielokolorowe pęki papieru, albo lampiony, pozawieszane na długich drągach, oznajmują, co sprzedawane jest w danym domu. Najbardziej rzucają się w oczy domy cukierników, które wyglądają, jakby od góry do dołu były pozłacane.

W mieście tatarskiem mieszczą się także rozmaite stacye misyjne, szpitale, kościoły katolickie i protestanckie, katedra katolicka i meczety muzułmańskie, oraz niewielka zresztą liczba rzeczywistych osobliwości: tak przedewszystkiem pochodząca z XIII wieku świątynia Konfucyusza, obserwatoryum z kunsztownymi, starochińskimi instrumentami z bronzu i aparatami astronomicznymi, przywiezionymi przez Jezuitów w XVI i XVII wieku. Na uwagę zasługują także świątynia Lamy, oraz hala klasyków z długimi swymi szeregami drobnych namiotów, w których corocznie wiele tysięcy Chińczyków poddaje się egzaminom, aby uzyskać stopień uczonego pierwszej klasy, i wreszcie gmach niepozorny Tsung-lijamenu.

Wę wnętrzu miasta tatarskiego, zamknięte jako osobny kwadrat, położone jest "miasto cesarskie," nazywane też od koloru swego muru "miastem żółtem," z gmachami rządowymi i pałacami najwyższych dygnitarzy; a we wnętrzu żółtego, jako kwadrat środkowy, otoczone murem czerwonym "miasto zakazane," rezydencya "syna Nieba." Jest ono świętością Pekinu, do której dotąd nie wielu Europejczykom udało się wtargnąć. Większa część pałaców i świątyń w tem mieście pochodzi z czasów mongolskich. Sam pałac cesarski pokryty żółtą, lśniącą się, jak złoto dachówką, gdy dachy świątyń są niebieskie, a domów, zamieszkanych przez mandarynów — zielone, składa się z długiego szeregu jednopiętrowych budowli z cegły, a mianowicie: z pałacu cesarza, pałacu cesarzowej, książąt domu cesarskiego, pałacu rzezańców i t. p. Wewnątrz proste i bez ozdób budowle cesarskie swymi rozmiarami, dziwacznym kształtem swych dachów, bogatą pozłotą pawilonów, a dalej pagody i świątynie z swemi ozdobami sprawiają wrażenie nader malownicze. Większą część "żółtego miasta" zajmują wspaniałe ogrody cesarskie. Jeziora sztuczne zmieniają się z górami, usypanemi ręką ludzką, a pomiędzy niemi wznoszą się wysmukłe pawilony i kioski, oraz mosty o szczególnych kształtach. Jedynym punktem, z którego przez czas jakiś wolno było cudzoziemcom przyglądać się tym cudom, jest piękny most marmurowy o dziesięciu łukach, łączący dwa brzegi głównego jeziora w najwęższem jego miejscu. Dzisiaj rzucić można okiem na ogród cesarski jedynie z opasujących miasto murów i to w pobliżu wyżej wymienionej bramy Nieba. Jedną jeszcze osobliwość mieści w sobie miasto cesarskie. Jest nią pociąg kolejowy, podarowany swego czasu cesarzowi przez francuskie Towarzystwo handlowe. Parowóz nie wprowadza jednak w ruch pociągu, gdy "syn Nieba" używa w nim przejażdżki na torze mniej więcej kilometr długim. Ciągnie go wówczas służba przy pomocy sznurów żółtych.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 23go Sierpnia, 1900.

SIEWY.

A dopomóż Panie Boże!
Panie Boże daj!
Pług za pługiem oto orze
Jak szeroki kraj!
Hej! głęboko a szczęśliwie
Krajmy skiby na tej niwie;
Siew za pasem, siew!
Dawno przeszły żniwa znojne,
Żniwa długie, niespokojne,
Łzy i pot, i krew....
Dawno padły zbożne kłosy,
Krwią spłynęły mnogie kosy,
Pusta niwa już.
Odpoczęła, poczerniała,
Po łzach dawnych sił nabrała,
Nowych czeka zbóż.
Czas do pługów, czas do roli,
Rzucać siewy nowej doli,
Gospodarze, czas!
A jak pękną lody twarde,
Wzniosą czoła łany harde,
Jako bór, jak las.
Choć za pługiem wrona kracze
Na złą dolę wam, oracze;
Plon wyrośnie, plon!
Jeszcześ długa, ciężka zima,
I niejeden nie dotrzyma,
Niejednemu skon....
Lecz kto plonów złotych pragnie,
Niech do pługa czoło nagnie:
Orać nam i siać!
I nie ustać w krwawym trudzie,
I nie marzyć nam o cudzie:
Samym dolę brać.
A jak z wiosną słońce wstanie,
Jak rozejrzy się po łanie,
Rajem będzie, raj!
Więc kto sieje, a kto orze,
To — dopomóż Panie Boże!
Panie Boże daj!

Marya Markowska.

PRZEMYSŁ WZRASTA.

Pomimo ustawicznych narzekań na "złe czasy," na ekspanzyę i t. p., kto dłuższy czas w Ameryce przebywa, przyznać musi, że dzisiaj robotnik mniej ma powodów do narzekania, niż cztery lub ośm lat temu, że pracy dzisiaj jest pod dostatkiem, a zarazem i płaca jest daleko wyższą, niż była poprzednio. Nie zanosi się też na to, aby stosunki te zmieniły się, chyba żeby na czele rządu stanęli ludzie, popierający wiele nowych rzeczy, a głównie niebezpieczny eksperyment zmiany systemu monetarnego, który stać się może przyczyną ogólnego zastoju w fabrykacyi oraz i przemyśle.

Owszem, ze wszystkich stron kraju nadchodzą codziennie wieści o puszczonych w ruch fabrykach, o nowopowstających różnych zakładach, kopalniach itp., co już samo świadczy o istniejącym dobrobycie, bo przecież gdyby panował zastój w przemyśle i handlu, niktby nie ryzykował majątku swego, niktby nie zechciał wkładać swe kapitały w przedsiębiorstwa niepewne.

Mamy przed sobą właśnie ostatni numer gazety angielskiej "Tradesman," zawierającej informacye dotyczące handlu i przemysłu, w streszczeniu więc podamy to, co pisze owa gazeta o dzisiejszych "kiepskich" czasach.

W bieżącym roku powstała przedewszystkiem wielka ilość nowych fabryk, stany południowe zwłaszcza zdają się prześcigać stany północne Unii. Przypatrzmy się dobrobytowi na południu. A więc: w Fort Valley, Georgia, powstała wielka fabryka koszyków i wyrobów z pręci; tamże wielka fabryka mioteł; we Florydzie fabryka cygar; w Arkansas i W. Virginia nowe kopalnie węgla: w Georgia, Kentucky i Texas wielkie zakłady elektryczne; w Charksburg, W. Va., wielki młyn; w Georgia i Texas fabryki wyrobów żelaznych; w Dallas, Texas fabryka uprzęży na konie; wielkie tartaki parowe w Arkansas, Mississippi, South Orleans i Tennesee; wielki syndykat kopalniony z kapitałem $600,000 w Arkansas; fabryka galanteryjnych przedmiotów w Wheeling, W. Va.; kopalnie gazu i oleju w Kentucky i W. Virginii, fabryka koszul w w Atlanta, Ga.; fabryka mydła w Kentucky i tysiące innych, których tutaj z powodu braku miejsca wymieniać nie podobna.

Wszystkie te nowe przedsiębiorstwa nie są przecież oznaką biedy, tem mniej, iż fabryki te wszystkie są w pełnym ruchu. Robotnik dzisiejszy więcej też stosunkowo zarabia, niż dawniejszy. Rządowy cenzus za rok kończący się w lipcu wykazuje, że dochody robotnika były większe, niż dwa razy od dochodów kapitalisty, a nadto statystyka zauważa, iż stosunek ten w płacy zmienia się stale na korzyść robotnika.

A w stanach północnych czyż gorsze są stosunki? — Weźmy taką np. Pannsylvanię. Ruch tam dzisiaj daleko większy, niż kiedykolwiek poprzednio, kominy wszystkich fabryk buchają kłębami czarnego dymu, naokoło słychać turkot i warczenie kół fabrycznych. To samo w innych stanach dobrobyt stale się zwiększa, ściągając liczne tłumy świeżych immigrantów, zwabionych aż z drugiej półkuli wieścią o dobrych zarobkach.

Dobrym również świadectwem istniejącego dobrobytu są depozyta bankowe, które w ostatnich dwóch latach znacznie wzrosły. W New Yorku wzrosły o 45 procent; w Pittsburgu o 57 procent; w Cleveland o 32 procent; w Seattle, Wash., o 51 procent: w Salt Lake City, Utach, o 43 proc.; w Boston o 30 procent; w Chicago o 59 procent. Depozyta w roku 1899-1900 były o 36 procent większe od depozytów przed rokiem, a o 63 procent od depozytów przed dwoma laty. Ogólne zaś depozyta w roku zeszłym doszły do olbrzymiej sumy $6,514,000,000, składane przeważnie w bankach oszczędnościowych, a część przez robotników, a nie samych tylko kapitalistów.

W Nebrasce, stanie wyłącznie rolniczym, depozyta bankowe w roku fiskalnym zwiększyły się o blisko półtora miliona dolarów. Pieniędzy tych farmerzy nie znaleźli bodaj w ziemi zakopanych, ale dostali je za produkta rolne, co znów wykazuje, że nietylko robotnik fabryczny cieszy się dobrobytem, ale także i farmer, że dobrobyt zapanował w całym kraju i mało chyba jest osób, prócz włóczęgów, którzy z dobrobytu tego nie korzystali.

Nie tak było przed czterema lub sześciu laty, za czasów t. zw. wolnego handlu, który tak bardzo demokraci zalecali. Hodowcy owiec pamiętają, że w roku 2894 płacono im za wełnę po 5½ do 10 centów za funt; w roku 1895 do 6 do 10 centów; w roku 1896 od 7½ do 12 centów; a po zaprowadzeniu cła ochronnego za McKinleya płacą za wełnę od 15 do 20 centów za funt.

W roku 1894, za demokratycznego wolnego handlu płacono w Montanie po 9 centów za funt wełny; w roku 1899 za czasów McKinleya płacono tamże po 16⅔ centa za funt, a dzisiaj od 20 do 22 centów za funt.

W roku 1895 za prawa Wilsona płacono w W. Virginii za surową wełnę po 9 do 11 centów; w roku 1899 za Mc Kinleya płacono tam od 20 do 25 centów.

Tak przedstawiają się dzisiejsze republikańskie czasy wobec demokratycznych z przed czterech lat. Nie mówimy tego w zamiarze wykorzystania w celach politycznych, bo każdy z naszych czytelników wie czego pragnie i wie jakiej partyi się trzymać, ale czynimy to jedynie dla tego, aby cyframi wykazać, że dzisiejsze puszczykowe głosy o biedzie i zastoju w handlu i przemyśle są nietylko bezpodstawne, ale zakrawają na kpiny.

Niech tylko zawsze taki jak dzisiaj dobrobyt będzie w kraju, a z pewnością nikomu chleba nie zabraknie, a w dodatku każdy będzie w stanie nieco grosiwa na bok odłożyć.

O POLSKI JĘZYK W NIEMCZECH.

Donosiliśmy w swoim czasie o rozporządzeniu pruskiego ministra oświaty, wykluczającem język polski ze szkół i o tem, jakie oburzenie to rozporządzenie wywołało, i wyraziliśmy przytem nadzieję, że takie prześladowania właśnie, takie gwałty spełniane na polskości, staną się bodźcem do tem skuteczniejszej obrony na rodowości polskiej.

Rozporządzenie to wywołało rzeczywiście najwyższe oburzenie nietylko wśród rodaków w Wielkopolsce, ale też i pod innemi zaborami. Gwałt ten straszny zadany Polakom przez rząd niemiecki pobudzi rodaków naszych do przeciwdziałania, rozbudzi w nich tem większą miłość do utraconej ojczyzny, do utraconej wolności — i Niemcy prześladowaniem tem nic nie zyskają.

Posłuchajmy jak na tę sprawę zapatruje się "Dziennik Berliński":

"Czego prasa polska, czego gorętsi patryoci mimo największych wysiłków zdziałać nie mogą, to uskuteczni p. Studt — jednem "rozporządzeniem."

"Więc wy naprawdę myślicie, że jednem uderzeniem pięści nam usta zamkniecie? Więc wy mniemacie, że wypierając język polski ze szkół — młode pokolenie milczeć nauczycie?

"Wydrzyjcie dzieciom naszym język z gardła, a one w duszy złorzeczyć wam będą.

"Prześladujcie dzieci nasze na każdym kroku, śledźcie je, wtrącajcie do więzień, one w serca głębi zawsze dla was żywić będą uczucie pogardy!

"Uczcie dzieci nasze historyi o niemieckim Vaterlandzie, każcie im deklamować szwabskie wierszydła, każcie im śpiewać "Heil dir im Siegeskranz", przyjdzie chwila, gdy one zaśpiewają wam polski hejnał tryumfu!

"Mądrzy politycy, złą obraliście drogę!

"A cóż wobec tego społeczeństwo polskie? Czy tu wystarczy "wielki płacz" i zgrzytanie zębów? Zaiste! płacz nam nie przystoi, płacz nas nie zbawi! Sile trzeba przeciwstawić siłę! A skąd ją weźmiemy? Czy każdy z własnego serca, z własnej duszy? Bezwarunkowo w naszym przypadku dom rodzicielski musi zastąpić szkołę, w domu rodzicielskim muszą się dzieci nauczyć czytania i pisania polskiego, miłości i wszystkiego, co polskie.

"Aleć nie każdy rodzic posiada tyle woli, tyle hartu, tyle zdolności, żeby módz serce i umysł dziecka nakarmić dostatecznie; nie każdy rodzic wytrwa — przeciwieństwa różnego gatunku, pracę jego mozolną paraliżować będą, znużone ręce opadną mu, zniechęci się, rozpaczą wiedziony wyda dziecko swe własne na pastwę germanizacyi.

"Tym wszystkim słabym i niezdolnym trzeba w pracy pomódz, tych wszystkich trzeba w danym razie zastąpić. A do tego wszystkiego potrzeba jednolitego kierownictwa, potrzeba organizacyi społeczeństwa."

Tak pisze ów dziennik. A nie stoi on w tym wypadku odosobniony, bo wszystkie niemal pisma polskie pod zaborem niemieckim w tym tonie omawiają gwałt świeżo na narodowości polskiej spełniony. Najkonserwatywniejsze z konserwatywnych pism podniosły głosy oburzenia, które bodajby obudziły jak najszersze koła Polaków do obrony przeciw zakusom niemczyzny.

GODŁO WYSTAWY WSZECH-AMERYKANSKIEJ.

Na pierwszej stronicy numeru pomieszczamy rycinę, wyrażającą urzędowe godło wystawy wszech-amerykańskiej w Buffalo, N. Y., pomysłu Rafaela Beck, artysty z Lockport, które to godło w pośród setek wielu innych przyjęte zostało jako najodpowiedniejsze i najwięcej artystyczne. Godło to symbolizuje główny cel wystawy, polegający na zbliżeniu spolecznem i handlowem republik, stanów i terytoryów Ameryki północnej i południowej. Na godle widzimy piękną dziewicę, przedstawiającą Północ i wyciągającą uprzejmie rękę do swej siostry Południa, tworząc w ten sposób kontynentalne siostrzeństwo, t. j. łącząc z sobą państwa zachodniej pułkuli.

ARTYŚCI POLSCY NA WYSTAWIE PARYSKIEJ.

Lista polskich laureatów dotychczasowych przedstawia się w sposób następujący:

Złote medale otrzymali panowie: Mehoffer (portret panny J.) i Myrton Michalski, (3 portrety). Srebrne medale otrzymali pp.: Jacek Malczewski ("Błędne Koło" i "Melancholia"); Włodzimierz Tetmajer ("Swięcone na wsi"). Bronzowe medale otrzymali pp.: Wojciech Gerson ("Kazimierz Odnowiciel"), Adam Badowski (portret ks. arcybiskupa Popiela); Hirszenberg ("Żyd wieczny tułacz"); Zdzisław Jasieński (portret dr. N.); Kędzierski ("Praca"); Ryszkiewicz ("Smierć markietanki"); Jan Rozen ("Gwardya honorowa"); Franciszek Żmurko ("Gwiazdka betleemska"); Julian Fałat ("Polowanie"); Wyczółkowski (trzy portrety); Pochwalski (dwa portrety).

Chełmoński otrzymał już w roku 1882 wielki dyplom honorowy (w roku bieżącym żadnemu z polskich artystów nie przypadło w udziale podobne odznaczenie), zaś Pankiewicz srebrny medal w roku 1889.

Wojna Transwaalska.

LONDYN, 17 sierpnia. — Do "Daily Mail" donoszą telegraficznie z Lorenzo Marquez, iż prezydent Steyn umarł. Chorował on od dłuższego czasu, będąc ciężko poranionym podczas podróży do prezydenta Kruger, z którym chciał się połączyć.

Korespondent angielski, wypuszczony niedawno z niewoli Transwaalu donosi, iż prezydent Kruger pragnie zawrzeć pokój, lecz dowódcy są za kontynuowaniem wojny.

Transwaalczycy mają w Machodadorp 90 armat i wielką ilość amunicyi oraz żywności.

NEW YORK, 19 sierpnia. — Z Delagoa telegrafują, że generał Dewet zadał wielką klęskę Anglikom i zabrał 4000 Anglików do niewoli.

PRETORYA, 20 sierpnia. — Lord Roberts ogłosił proklamacyę do ludu mieszkającego w granicach Oranii i Transwaalu. Grozi on, że od daty ogłoszenia proklamacyi, każdy, kto złamie prawa neutralności, karany będzie stosownie do winy, śmiercią, więzieniem, konfiskatą, majątkiem, lub karą pieniężną. Oświadcza dalej, że wszyscy ci Boerowie, którzy w granicach przez Anglię zajętych wzbraniać się będą przed złożeniem przysięgi na wierność królowej angielskiej będą chwytani, i jako jeńcy wojenni traktowani; ci zaś, którzy zezwolą wojskom Boerów na lokowania się w swoich budynkach, narażają się na to, że takowe zostaną zrównane z ziemią.

LONDYN, 21 sierpnia. — Lord Roberts donosi:

"Jan Hamilton zabrał Boerom na górze Oliphant dwie armaty Kruppa. W dwa dni później wojska jego staczały bitwę z Boerami na kopje Rhode przy rzece Krokodylej.

Rundle donosi, iż zabrał do niewoli 684 Boerów."

Washington.

WASHINGTON, D. C., 15 sierpnia. — Jak obliczono to wojna na Filipinach dotychczas kosztowała rząd $186,678,000 w gotówce, a dotąd jeszcze nie zdołano stłumić tamtejszego powstania.

WASHINGTON, D. C., 16 sierpnia. — Ministeryum wojny opublikowało listy pisane przez demokratów, należących do tak zwanej antiimperyalistycznej ligi, do wodzów powstańczych na Filipinach, a które to listy zabrał powstańcom razem z innymi dokumentami generał Funston na wyspie Luzon.

Na uwagę zasługuje list niejakiego M. R. Leversona, datowany 17 lipca 1899 roku w Hamilton, N. J., a adresowany do jednego z wodzów filipińskich G. Apacible.

W liście tym Dr. Leverson nazywa prezydenta McKinleya, generała Otisa i wojska Stanów Zjednoczonych rozbójnikami. Radzi Filipińczykom wyłapać wszystkich urzędników i wyższych oficerów amerykańskich, i wytoczyć im proces jako prostym rozbójnikom. Na świadków w tym procesie radzi powołać wszystkich konsulów mocarstw zagranicznych i baczyć, aby wszystko odbyło się według prawa, które ma paragrafy stanowiące odpowiednie kary na rozbójników.

Dalej radzi tenże doktor zwrócić się Filipińczykom z odezwą do ludu Stanów Zjednoczonych, i jasno swoją sprawę przedstawić, zapewniając, że tenże lud uzna ich sprawę za sprawiedliwą, gdyż tenże lud bynajmniej nie sympatyzuje ze swoim rządem.

ZABURZENIA W CHINACH.

Dokończenie ze stronicy 1-szej.

wnętrznych w Washingtonie! — Japoński admirał donosi, że kolumna międzynarodowa zaatakowała Pekin 15 sierpnia. Walka była ciężka. Wieczorem Japończycy pierwsi wtargnęli do miasta. Posłów natychmiast wzięto pod swoją obronę. Japończycy stracili 100 ludzi. Chińczycy 300."

(pod.) Fowler.

Wiadomości te wykazują, że kolumna zaatakowała Pekin od strony wschodniej. Chińczycy prawdopodobnie próbowali układów, ale widocznie do niczego takowe nie doprowadziły, skoro przyszło do bitwy.

Nie należy jednak uważać by zdobycie stolicy było zupełne, miasto bowiem ma parę dzielnic, a każda jest otoczona murem. O ile wiedzą oficerowie tutejsi główna siła Bokserów znajduje się w mieście Chińskiem. Tam też ulokowało się wojsko z Bokserami sympatyzujące. Aby uniknąć z niem starcia, które zakończyłoby się prawdopodobnie klęską cudzoziemców uderzono od strony wschodniej. Od tej strony prowadzą do miasta cztery bramy dwie do dzielnicy chińskiej i dwie do tatarskiej. Którą bramą dostało się wojsko do wnętrza, dotychczas niewiadomo.

Ogólnie wierzą tu w to, że sprawa się przesiliła, i że najgorsze minęło. Stany Zjednoczone nie życzą sobie podziału Chin, ani też żadnego udziału w niem nie wezmą.

LONDYN, 26 sierpnia. — Admirał Bruce nadesłał z Czefu depeszę, która donosi, że zjednoczona armia nie żartuje z Chińczykami, że w Pekinie wre dalej walka na ulicach, i że spodziewać się można smutnych następstw. Chińczycy postanowili jak widać walczyć do ostatka.

Depesza ta brzmi: Z Japońskich źródeł donoszą mi, że na ulicach Pekinu dalej trwa walka, i że część miasta stoi w ogniu. Yang Sa (?) przeczy stanowczo wiadomości jakoby cesarzowa opuściła stolicę. Według innych wersyi cesarz i cesarzowa uciekli z miasta i są ścigani przez 30,000 japońskiego wojska. Chińczycy trzymają się ciągle w środkowej części miasta, którą cudzoziemcy otoczyli, i która jest bombardowaną."

Wiadomość o zajęciu Pekinn, potwierdza też depesza od gen. Chaffe. Depesza ta brzmi: "Czefu, 15 sierpnia. — Wczoraj wieczorem o godzinie 5, wtargnęliśmy z 12 pułkiem piechoty i lekką bateryą artyleryi na podwórze angielskiej ambasady. W bitwie stoczonej w tem dniu, mieliśmy 8 rannych. Zresztą wszystko dobrze. Chaffe."

Wczoraj późno wieczorem poseł japoński w Washington nie otrzymał od swego rządu bliższe szczegóły o wzięciu Pekinu i innych ostatnich wydarzeń. Po otrzymaniu tych i tym podobnych wiadomości w Pekinie, umysły znacznie się uspokoiły.

Jeden szczegół budzi tu tylko obawę, a mianowicie owa dalsza walka na ulicach i fakt, że wnętrze miasta, znane także pod nazwą "zakazanej dzielnicy" dotychczas nie zostało zdobyte. Dzielnica ta jest opasaną murem więcej jak 20 stóp wysokim, nadającym się doskonale do obrony. Przed przybyciem tych wiadomości sądzono ogólnie, że cesarzowa wdowa w towarzystwie cesarza i znamienitszych swoich stronników opuściła Pekin. Obecnie okazuje się, że tak nie jest. Wprawdzie admirał Remey nie wspomina nic o cesarzu, ale trudno przypuścić, aby tenże bez cesarzowej Pekin opuścił, znajdują się więc w nim prawdopodobnie wszyscy. Z drugiej strony poseł Wu zapewnia, że cesarz i cesarzowa opuścili Pekin na wieść, że wojsko cudzoziemskie stoi już pod murami stolicy. Poseł Wu twierdzi, że ma w tym względzie urzędowe wiadomości. Cesarzowa i cesarz mają się obecnie znajdować w prowincyi Szen Si, na zachód od stolicy gdzie nie grozi im żadne niebezpieczeństwo.

LONDYN, 20 sierpnia. — Generał Yamagachi tak opisuje zdobycie Pekinu:

"Wczoraj rano kolumna cudzoziemska przypuściła atak na mury Pekinu od strony wschodniej. Chińczycy stawiali zacięty opór. Japończycy i Rosyanie atakowali na skrzydle północnem, Anglicy i Amerykanie na południowem. Z nadejściem nocy Japończycy weszli pierwsi do miasta obydwoma bramami wschodnimi, które prowadzą do dzielnicy tatarskiej. Potem Amerykanie i Anglicy bramą Tung Pien. Pewną część wojska posłano natychmiast do angielskiej ambasady i wzmocniono siłę posłów. Japończycy stracili w zabitych przeszło 100 ludzi, w tej liczbie trzech oficerów. Straty innych nie są znane. Chińczyków poległo około 400.

Polacy w Ameryce.

* Buffalo, N. Y. — Marya Jaworska, czterdziestoletnia kobieta, mieszkająca pn. 24 Kościuszko ul. dostała wskutek panujących przez ostatnich kilka dni upałów pomieszania zmysłów. W mieszkaniu swojem połamała ona wszystkie meble, wybiła okna, pokroiła na kawałki pościel i ubranie, a potem zdjęła wszystko ze siebie i wyszła zupełnie nago na ulicę, śpiewając różne piosenki. Tak chodziła obłąkana czas jakiś aż wreszcie nadeszli policyanci Redden i Gerlach i ubrawszy kobietę, zawieźli ją na stacyę policyjną, poczem oddano ją pod opiekę policyjnego psychiatry, Dra Fowlera.

* Detroit, Mich. — W zeszłym tygodniu spłonęły dwa domy, Franciszka Freddyka i Jana Barczykowskiego. Dom pierwszego był zabezpieczony.

* Buffalo, N. Y. — Dr. F. E. Fronczak wrócił z podróży po Europie, gdzie bawił jako delegat na jubileuszu Uniwersytetu jagiellonskiego.

* Buffalo, N. Y. — Towarzystwu kolei żelaznej Lake Shore wytoczył skargę Stanisław J. Raczyński o odszkodowanie. Mieszkał on od lat trzech w Blasdell, pracował od lat 17 na kolei Lake Shore i w dniu 3 marca, b. r., kiedy zajęty był pracą, najechany został przez lokomotywę, przez co poniósł tak ciężkie uszkodzenie, że do pracy zdatny już nie jest i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie. A ponieważ ma familię, złożoną z 6, przeto żąda odszkodowanie w sumie $20,000. Towarzystwo kolejowe ofiarowało mu $1000, ale Raczyński przystać nie chce.

* Shenandoah, Pa. — Nowa polska browarnia już jest na ukończeniu. W tym miesiącu zostanie puszczoną w ruch i zacznie warzyć polskie i litewskie piwo.

* Buffalo, N. Y. — Wskutek eksplozyi motoru elektrycznego tramwaju Jan Wesołowski, przejeżdżający właśnie obok, został z taką siłą powalony na siedzenie swego wozu, że przeleżał z tej przyczyny parę dni w łóżku. Ma on dotychczas sparaliżowane ramię i czuje w sobie wielką słabość.

* Tremple Alean, Wis. — Jan Palbizinski utonął w Independence, Wis. Schwyciły go kurcze w kąpieli.

* Toledo, O. — Aby zebrać dostateczną sumę pieniędzy na rozpoczęcie budowy nowej plebanii dla proboszcza parafii św. Jadwigi, ks. F. Doeppke w porozumieniu z komitetem budowy i prezydentami wszystkich towarzystw, rozpoczął pracę nad urządzeniem fairu. Takowy ma się rozpocząć w niedzielę 2 września, a zakończyć 9go. Ks. S. J. Wieczorek, proboszcz parafii św. Jadwigi po kilku tygodniach pobytu w Mt. Clemens, Mich. na kuracyi, wrócił do Toledo.

* Toledo, O. — Franciszek Rzeczkowski, zamieszkały pn. 140 przy ulicy Streicher, padł ofiarą nieszczęścia we środę wieczorem. Zatrudniony na dokach Hocking Valley przy wyładowywaniu węgli z wagonów kolejowych do okrętów, a gdy łańcuch za pomocą którego wciągano kubły napełnione węglami na okręt, pękł, Rzeczkowski nie miał czasu się usunąć i ciężkie żelazo spadło mu na nogi, przetrącając obie niżej kolan. Nieszczęśliwego odwieziono ambulansem do szpitala św. Wincentego. Rzeczkowski ma żonę i kilkoro dzieci.

* Pittsburg, Pa. — Polska parafia św. Wojciecha na Południowej stronie m. Pittsburga święcić będzie w Niedzielę w dniu 26 sierpnia 15 letnią rocznicę przybycia do tej parafii i objęcia jej przez Ks. Prałata W. A. Miśkiewicza. W uznaniu wielkich zasług, jakie ten Kapłan dla owej parafii położył przez 15 lat swych rządów, — cała parafia krząta się koło urządzenia odpowiedniej uroczystości. W dniu wyżej oznaczonym Summę z assystą celebrować będzie sam Wny Jubilat, do której śpiewy wykona doborowy chór kościelny. Liczne Towarzystwa urządzą w ten dzień pochód po swojej dzielnicy i stawią się in gremio na Nabożeństwo w Kościele.

* Shenandoah, Pa. — W miejscu ks. Matulajtisa, parafia św. Stanisława dostała nowego proboszcza. Jest nim ks. Olszyński, który święcenia kapłańskie otrzymał dopiero przed paru miesiącami.

AMERYKA.

Katastrofa kolejowa.

GRAND RAPIDS, Mich., 16 sierpnia. Na kolei Grand Rapids & Indiana R. R. Co., wydarzyło się wielkie nieszczęście wczoraj rano w pobliżu Preison, 29 mil na północ od Grand Rapids. Pociąg Northland Express, najechał na tył pociągu no. 2 dążącego do Grand Rapids. Siedm osób straciło życie, a kilkanaście poniosło różne uszkodzenia.

Pobito dwóch Chińczyków.

ALTOONA, Pa., 16 sierpnia. — Przed niedawnym czasem otworzyli tutaj pralnię dwaj Chińczycy, na co ludność miejscowa z niechęcią patrzała. Doszło wreszcie do tego, że górnicy zwołali zebranie i na takowem uchwalono wypędzenie Chińczyków. Wysłano najpierw komitet z pięciu, ale kosoocy obywatele wyśmiali się z żądania. Nazajutrz atoli zebrał się wielki tłum ludu, wtargnięto do pralni, wyciągnięto Chińczyków z nory, umaczano ich w krochmalu, poczem założywszy powrozy na szyję, wyprowadzono za miasto. W czasie tej procesyi kto był bliżej, ten darzył Chińczyków guzami.

Zaburzenia rasowe w New Yorku.

NEW YORK, N. Y., 16 sierpnia. — Wczoraj wieczorem tysiączne tłumy zebrały się przed domem policyanta Roberta J. Thorpe, na rogu 37 ulicy i 9 avenue, demonstrując przeciwko negrom zamieszkałym w okolicy i grożąc zemstą za śmierć policyanta Thorpe. Policyant ten, w niedzielę rano, kiedy chciał aresztować jakąś negerkę na ulicy, został przez pewnego negra napadnięty i tak brzytwą pokaleczony, że przedwczoraj umarł.

Gdy się o tem publiczność dowiedziała, wywołało to zwłaszcza w sąsiedztwie domu, w którym mieszka rodzina policyanta, wielkie oburzenie. Policya wszakże nie wierzyła w to by przyszło do rozruchów i posłała oddział policyi przed dom jedynie w roli straży honorowej. Wczoraj wieczorem jednak przyszło do rozruchów. Gdy przed domem zebrały się tysiączne tłumy, jakaś pijana kobieta wygłosiła mowę, a tłum podburzony rzucił się na wszystkie strony chwytając i bijąc negrów w różnych stronach miasta. Murzyni bronili się także i powtórzyły się sceny, jakie niedawno rozgrywały się w Nowym Orleanie. Poranionych zostało około stu murzynów i dwunastu białych. Położono im jednak szybko koniec, 400 policyantów rzuciło się na tłum i rozpędziło ich na wszystkie strony.

Wielka burza w Alasce.

SEATTLE, Wash., 16 sierpnia. — Z Nome przybył tu wczoraj parowiec Centennial i przywiózł wiadomość o rozbiciu się parowców Merwin, Resolute i Dollar w dniach 2 i 3 sierpnia podczas strasznej burzy. Utonęło piętnaście osób. Szkody wynoszą $300 tysięcy.

Nowy wynalazek w dziedzinie elektryczności.

NEW YORK, 17 sierpnia. Nicola Tesla opatentował podobno nowy wynalazek, który przeszkadza uchodzeniu elektryczności z drutów. Izoluje on drut tym sposobem, iż w około tegoż przepuszcza powietrze o niskiej temperaturze, wskutek czego na drucie tworzy się powłoka lodu i nie dopuszcza do uchodzenia elektryczności. Aparat odnośny ma być bardzo tani.

Brutalna walka na pięści.

NEW YORK, 17 sierpnia. Zeszłej nocy stoczone to zostały brutalne zapasy na pięści pomiędzy dwoma chłopakami, którzy kochając się w jednej dziewczynie, bójką postanowili zadecydować, który ma pierwszeństwo. Ponieważ policya nie pozwala na pojedynki tego rodzaju, więc zapasy urządzone zostały pod egidą jednego z klubów. Młodzi- liczący po 18 lat, starli się dziewięć razy i jeden z nich niejaki Kelly upadł i stracił przytomność. Obecnie jest umierającym. Policya aresztowała kilkanaście osób, które brutalną tę "zabawę" urządziły.

Chciano lynczować murzyna.

NEW YORK, 17 sierpnia. Wczoraj wieczorem tłumy ludu dały znowu folgę swej anty murzyńskiej nienawiści. Olbrzymi tłum, liczący około tysiąc osób, zebrał się przy 8ej ave. i przechodził ulice, gdzie mieszkają murzyni. Przy rogu 38ej ulicy zobaczono jednego na tramwaju, ściągnięto go więc i usiłowano powiesić, lecz pojawienie się kilku policyantów przeszkodziło temu.

Kontrakt na 50 lat.

PITTSBURG, Pa., 17 sierpnia. — Kompania Carnegiego zawarła kontrakt z towarzystwami kopalń rudy w okolicy jeziora Superior, mocą którego to kontraktu bierze w wyłączną kontrolę na lat 50 eksploatacyę rudy żelaznej. Kopalnie te mają dostarczać Carnegiemu 10 milionów ton rudy rocznie.

Wobec tej ugody inne kompanie, jak American Steel and Wire, the Federal i Midvale będą zależne zupełnie od kompanii Carnegiego.

Największa familia.

MANITOWOC, Wis., 17 sierpnia. Do domu Marcina J. Banske przybyło siedmnaste dziecko. Familia jego jest jedną z najliczniejszych w mieście. Z tych siedmnastu dzieci tylko żyje dziewięcioro.

Złoto z Alaski.

PORT TOWNSEND, 18 sierpnia. — Przybyły do portu dwa parowce z Nome i przywiozły sześćset pasażerów. Na okręcie Roanoke było 200 pasażerów i złota za 3 miliony dolarów, na drugim przywieziono futer wartości miliona dolarów.

Koniki polne zatrzymały pociąg.

KALAMAZOO, Mich., 18 sierpnia. — Na linii kolejowej Chicago, Kalamazoo & Saginaw, pomiędzy Cressey a Delton zatrzymać się musiał pociąg osobowy z powodu wielkiego mnóstwa koników polnych, które obsiadły szyny, skutkiem czego koła lokomotywy ślizgały się w miejscu, nie mogąc ruszyć naprzód. Koników tych była taka moc, że musiano szuflami je zgarniać, poczem dopiero mógł pociąg w dalszą wyruszyć drogę.

W ostatnim tygodniu ta wielka masa koników była istną plagą. Pełno ich było nietylko na polach, ale cisnęły się także do domostw i do sklepów. Przez ostatnie kilka wieczorów nie palono na ulicach lamp, bo owady tak się gromadziły do światła, iż nawet elektryczne latarnie gasły.

Carnegie zakupuje lejarnie.

PITTSBURG, Pa., 18 sierpnia. — Syndykat Carnegiego będzie niezadługo kontrolował większą część lejarń żelaza w Stanach Zjednoczonych. Obecnie toczą się pertraktacye o kupno lejarń Haverley & Co., w Buffalo, Newburg, w Cleveland, Carondolet w pobliżu St. Louis i o dwie inne w dolinie Mahoning.

W taki sposób kompania ta będzie niezadługo w stanie stanowić ceny na surowiec i wogóle kontrolować produkcyę żelaza.

Pociąg zjechał z mostu.

SANDUSKY, O., 18 sierpnia. — Pociąg ekspresowy na kolei Lake Shore wyskoczył ze szyn na moście ponad zatoką niedaleko Sandusky. Ze służby kolejowej poranionych zostało pięć osób, a oprócz tego także dwóch pasażerów. Z mostu zjechały tylko trzy wagony i wpadły do wody głębokiej na 20 stóp.

Grad zniszczył zboże.

WINNIPEG, 18 sierpnia. Przeszło 3000 akrów obsianych zbożem zostało pobitych gradem w dystrykcie South Glendale, w północno-zachodniej części prowincyi Manitoba. Zboże w tej części kraju było bardzo ładne i zapowiadało wielki urodzaj. Bardzo mało zboża było zaasekurowanego i wskutek tego straty są bardzo wielkie.

Pokłady węgla odkryte.

ROCHESTER, N. Y., 18 sierpnia. — Bogate pokłady węgla odkryte zostały na farmie O. Newmana pod Keuka. Węgiel leży o 15 stóp pod powierzchnią ziemi i zdaje się być w wielkiej obfitości. Miejscowi kapitaliści tworzą spółki w celu eksploatacyi węgla. Cena na sąsiednie farmy wzrasta szybko.

12,000 ludzi otrzymało pracę.

PITTSBURG, Pa., 18 sierpnia. — Fabryki wyrobów szklanych rozpoczęły wczoraj nanowo roboty i przeszło 12,000 ludzi otrzymało zatrudnienie.

W sprawie zamordowania Goebla.

GEORGETOWN, Ky., 19 sierpnia. — Ciągnący się od dłuższego czasu proces przeciw Powersowi o zamordowanie Goebla, skończył się wczoraj skazaniem oskarżonego na całe życie do więzienia. Sędziowie przysięgli byli tak mocno przekonani o winie Powersa, zwłaszcza o urządzeniu spisku, że jednogłośnie zgodzili się na dożywotnie więzienie dla oskarżonego.

Zaburzenia rasowe w Georgia.

ATLANTA, Ga., 18 sierpnia. — Gubernator Candler wezwał kompanię milicyi dla uśmierzenia zaburzeń murzynów w powiecie Liberty, w południowo - wschodniej części stanu Georgia. W miejscowości tej murzyni stanowią większość w stosunku 3 na 1 białego.

Kilka dni temu podczas kłótni z murzynami zabity został biały człowiek. Wywołało to wśród białej ludności oburzenie, rozpoczęły się kłótnie i wreszcie wybuchła wojna rasowa. Donoszą, że murzyni podpalili Johnston Station, miasteczko około 50 mil oddalone od Savannah.

Spisek na życie McKinleya.

NEW YORK, 19 sierpnia. Aresztowano tutaj czterech przybyłych z Europy anarchistów, którzy wysłani tu zostali z zamiarem zabicia McKinleya. W ogóle wysłano tu z Europy czternastu anarchistów, wszystkich w jednym celu.

W ostatnich dniach obiega pogłoska, iż wszyscy czternastu zostali aresztowani.

Zabito ją jako ducha.

PHILADELPHIA, Pa., 20 sierpnia. — Pietnastoletnia Florencya Almond, chciała wystraszyć kilkunastu murzynów, którzy w nocy w pobliżu domu byli zebrani i w tym celu okrywszy się prześcieradłem, niespodziewanie między zgromadzonych wpadła. Murzyni rozlecieli się, a jeden z nich cisnął cegłą na domniemanego ducha, trafiając dziewczynę w głowę. Uderzenie było tak silne, że dziewczyna w paru minutach żyć przestała.

Trzęsienie ziemi w Alasce.

SEATTLE, Wash., 20 sierpnia. Ze Skaguay nadchodzi wiadomość, iż w mieście Dawson w Alasce zauważono silne dosyć trzęsienie ziemi. W Dawson dwa budynki w gruzach, a w drodze z Yukon do Dawson góra się rozstąpiła na dwie części.

Znakomity pływak.

APPLETON, Wis., 20 sierpnia. — Hans Hohl, niedawno przybyły z Niemiec młody człowiek, który pracuje w Menasha, przepłynął jezioro Winnebago, przeszło 9-ciu mil w pięciu godzinach. Pierwszy raz odważył się człowiek przepłynąć jezioro, które jest nadzwyczaj głębokie. Hohl był słynnym pływakiem w Europie i wygrał wiele zakładów na morzu.

Rodzina morderców.

HARDINSBURG, Ky., 20 sierpnia. — Mikołaj Mercer, jego żona i dwaj synowie zostali aresztowani pod zarzutem zabicia farmera Konwaja. Małżonkowie Mercer namówili swych dwóch synków, liczących 12 i 14 lat, by kamieniami zabili farmera, co ulatwi później zabrać mu z domu gotówkę. Chłopcy na śledztwie przyznali się do zbrodni i poświadczyli, że postąpili według wskazówek rodziców.

Odprawieni.

WILMINGTON, Del., 20 sierpnia. — Robotnicy w fabryce Diamond State Steel Co., w liczbie 1,500 osób, zostali odprawieni na miesiąc. Kto z robotników zechce otrzymać znowu pracę, musi podać na nowo ofertę.

Wystawa w St. Louis.

ST. LOUIS, Mo., 20 sierpnia. — Na nowo rozpoczęto starania do zebrania 5 milionów funduszu na urządzenie wystawy. Agenci bankowi, którzy najbardziej są czynni w tej sprawie przyrzekają dobry i prędki skutek starań. Podobno z Niemiec nadeszły listy z propozycyą przyjęcia udziału w wystawie.

Poniedziałkowa burza.

SHEBOYGAN, Wis., 21 sierpnia. — Wczoraj po południu miasteczko nasze nawiedzone zostało burzą, która przez dziesięć minut zrządziła olbrzymie szkody i o mało co, że nie zniszczyła całego miasteczka. Dziesięć minut to krótki czas, a jednakże w czasie tym burza pozrywała dachy z budynków i porozwalała inne. Ośm wielkich budynków leży w gruzach, a z 200 mniejszych nie ma ani śladu. Szkody wynoszą $300,000. W czasie burzy nikt życia nie utracił, natomiast bardzo wiele osób uległo poranieniom. Bezwątpienia zginęłoby bardzo wiele osób, ale gdy trąba powietrzna się zbliżała, ludzie poopuszczali domy i to ich ocaliło. Około godziny 1ej dał się słyszeć huk w powietrzu, a w chwilę później burza straszna poczęła obalać domy jakby one z kart były. Ludzie pokładli się na ziemię, broniąc się przed szalonym wichrem.

W niedługim czasie ulice napełniły się wodą, dodając grozy do tego położenia.

Wielkie burze w połączeniu z ulewami nawiedziły różne inne miasta. Miasteczko Oshkosh, Wis., nawiedzone zostało burzą, ale szkody nie wielkie. Wielkie zniszczenie zaś poczyniła burza w Michigan. W kilkunastu miejscach pioruny spaliły zabudowania farmerskie.

W Kansas temperatura doszła do 115 stopni.

Drobne wiadomości krajowe.

— W fabrykach "Opolite File Co," w Monoca, Pa. rozniecono ogień. Pracy jest na dłuższy czas.

— "The Union Steel Co." budująca fabrykę stali w Donova, Pa. wydała już kontrakt na krycie dachów. Z jesienią ma się także rozpocząć praca.

— W tych dniach na linii kolei elektrycznej, między Providence, R. I. a Fall River zrobiono próby z tramwajem elektrycznym, który przebiegł 17 mil w 15 minutach! Niektóre mile przebiegł tramwaj z szybkością 100 mil na godzinę, co niemal dorównywa piekielnej jeździe sławnego "Empire State Express" na linii N. Y. Central, którego szybkość dochodziła do 112½ mil na godzinę.

— "The W. Virginia Pulp and Paper Co." w Morgantown, W. Va. zakupiła obszary gruntu z pokładami węgla w okolicy Lake, Md.

— W Monnington, W. Va. powstaje huta szklana, na planie kooperacyjnym. Do syndykatu należą prawie sami robotnicy.

— Miasteczko Columbia, niedaleko od Grand Forks, B. C. poszło z dymem. Miało ono 500 mieszkańców. Szkody wynoszą $100,000.

— Z Filadelfii, Pa., donoszą, że H. C. Frick upoważnił agentów swych do zakupienia pewnego obszaru gruntu nad rzeką Delaware, w pobliżu Wilmington, w której to miejscowości zbuduje wielkie walcownie stali. Jest także pogłoska, iż w nowych fabrykach wyrabiany będzie materyał do budowy okrętów dla nowo-budujących się warsztatów w Camden, N. J.

— W pobliżu Phillippi, W. Va. powstać mają nowe kopalnie węgla. Towarzystwo rozpoczynające takowe nosi nazwę "The Freeport Smokeless Coal Co.," a posiada pół miliona dolarów kapitału.

— W Trenton, N. J. wniesioną została skarga o rozwiązanie trustu wódczanego. Trust ten miał 125 milionów dolarów kapitału.

— W Dover, Del. powstała spółka pod nazwą "Brown Hoisting Machinery Co." która pobuduje fabrykę wind. Spółka posiada 2 miliony dolarów kapitału.

— W kopalni "Primrose" w pobliżu Mahanoy City, Pa. zasypanych zostało trzech górników Litwinów, a dodać trzeba także, iż kopalnia jest w ogniu. Powątpiewają by się zasypanych dało ocalić.

— Miasteczko Smithfield, Ill. zostało podpalone przez rabusiów. Spaliło się jednakże tylko dwanaście domów.

— W Alexandria, Ind. spaliła się fabryka siekier, największa w świecie. Kosztowała przeszło milion dolarów, a zatrudniała tysiąc ludzi. Syndykat odbuduje fabrykę.

— W Kansas panuje od dłuższego czasu wielka posucha. Zniszczy ona zbiór kukurydzy o połowę.

— Na wyspie Mackinac spalił się wielki hotel "Pine Cottage" i przyległa rezydencya Davisa. Szkody $35,000.

— W górach pomiędzy jeziorem Battle a Grand Encampment w pobliżu Saratoga, Wyo. palą się lasy. Dotychczas szkody wynoszą $200,-000.

FILIPINY.

MANILA, 15 sierpnia. — Według wiadomości z wysp wizayskich, powstańcy tamtejsi w ostatnich sześciu tygodniach wykazali niezwykle ożywioną czynność. Na Panay w ostatnim miesiącu poległo więcej amerykanów, niż w którymkolwiek miesiącu poprzednim.

Na wyspie Leyte, generał powstańczy Mojica, ogromnie się daje Amerykanom we znaki, atakując nocą garnizony, robiąc zasadzki itp. Powstańcy mają tam zawsze dość amunicyi i są doskonale zorganizowani. Na wyspie Cebu stosunki są zupełnie podobne. Wogóle powstanie zaczyna się wzmagać, i nie można spodziewać się, aby je łatwo stłumić było można.

†

Krewnym i znajomym donoszę, iż mój najukochańszy mąż

Bartłomiej Dilla,

pożegnał się z tym światem dnia 11 sierpnia o g. 10 przed południem, opatrzony św. Sakramentami na drogę wieczności. Zmarły liczył 68 lat, a w Clover Bottom, Mo., mieszkał 44 lat; pochodził z Dobrodzynia na Górnym Szlązku. Z żoną, którą uprzedził do wieczności, żył 59 lat.

Niech mu ta amerykańska ziemia lekką będzie.

W smutku pogrążeni:

Franciszka, żona, Franciszek i Andrzej, żonaci synowie i Klemens, samotny.

Clover Bottom, Mo., 15 sierpnia.

SALEM, Mass., 15 sierpnia.

Członkowie towarzystwa bratniej pomocy pod opieką św. Józefa, urządzają w tę sobotę, d. 25 sierpnia bal w hali św. Jana Chrzciciela. Na zabawę tę, zaproszeni są wszyscy Rodacy ze Salem i z pobliższych okolic. Z szacunkiem K. Kohn.

ROLNICTWO W CHINACH.

Miejsca uprawne w środkowych Chinach — czy to pole, plantacya, ogród warzywny lub owocowy — mają swoje charakterystyczne cechy, jak wogóle wszystko w tem państwie. Oto jak się przedstawia chiński pejzaż: nie ma ani lasów, ani łąk; pola — jakby należały do liliputów i przez nich były uprawiane — są małe i poprzeszywane miniaturowemi rowkami. Łatwo zauważyć, że tutaj każda piędź ziemi jest starannie eksploatowaną, ma wysoką wartość i daje zyski. Obok tak starannie zagospodarowanych gruntów leżą wielkie obszary zupełnie nieuprawiane, zajęte przez rodzinne cmentarzyska, drogi i ścieżki, które biegną i krzyżują się w najrozmaitszych kierunkach, tworząc istny labirynt.

Jałowość ziemi, oraz przeludnienie zmusiły mieszkańców środkowej części państwa niebieskiego do zaprowadzenia intenzywnego systemu gospodarstwa, wyrobiły w miejscowym rolniku hart, pracowitość i zdolność przystosowywania się do najgorszych warunków przyrodzonych.

Chińczyk tam nawet uprawia swą rolę gdzie europejczyk nie ważyłby się nawet stanąć przy pługu. Nie zna też chińczyk co to niedostępna lub nieurodzajna gleba: uprawia bowiem strome stoki wzgórz, a nawet urządza wiszące ponad wodą pola. Rokrocznie na wiosnę odbywa się wspaniała ceremonia zaorywania ziemi przez samego bogdychana, za którego przykładem idą książęta i przedstawiciele państwa. Pod względem rodzaju własności, posiadłości ziemskie dzielą się na kategorye prywatnych, szkolnych i wojskowych.

Wszystkie te grunta są opodatkowane, oprócz tego są tutaj t. zw. grunta święte, z których całkowity dochód przeznacza się na ofiary, składane bogom, następnie posiadłości, należące do klasztorów buddyjskich i taosyjskich, wreszcie grunta, przeznaczone na cele filantropijne, w celu uczczenia pamięci rodziców. Wielkiej własności ziemskiej w Chinach nie ma wcale; cały obszar uprawny należy do właścicieli drobnych. Po ojcu dziedziczy starszy syn, który ma obowiązek wspomagania innych członków rodziny. W Chinach istnieją rodziny, składające się z przedstawicieli czterech pokoleń, mieszczących się w jednym domu i wspólnie uprawiających jeden kawałek ziemi.

Narzędzia rolnicze chińskie wynaleziono przed tysiącami lat; odznaczają się one prostotą i taniością. Oprócz pługa używane są motyki, żelazne rydle oraz brony z żelaznemi zębami. Do przygniatania zoranej ziemi służą gładkie lub zębate walce kamienne. Cepy chińskie (młócą też przy pomocy siły zwierzęcej), kosy, sierpy, grabie i widły zewnętrzną swą formą mało różnią się od europejskich. Na młyn chiński składają się dwa okrągłe żarna, spoczywające na żelaznym kiju, oprawionym w ceglany fundament. Prawie każdy właściciel domu jest posiadaczem niewielkiego młyna.

By rolę swą użyźnić, Chińczyk korzysta literalnie ze wszystkiego, używa dla użyźnienia popiołu, resztek kuchennych, wiórów, mułu, suchych liści, korzeni, najrozmaitszej padliny i ryb, kości, szerści, resztek włosów od strzyżenia i golenia itd.

Najgłówniejszą w Chinach rośliną jest bezwątpienia drzewko herbaciane.

Ziarno krzewu herbacianego, kiełkując w pierwszym roku, daje zaledwie kilka listków. W trzecim roku mamy już roślinę wysoką od 3 do 5 stóp, poczem cały krzew przesadza się na plantacyę. Zbiorów liści bywa najwyżej cztery, najlepszą jednak herbatę otrzymujemy z delikatnych listków pierwszego zbioru. Z jednego drzewka otrzymują 10—20 angielskich funtów. Drobni plantatorowie cały swój plon ustępują hurtownym kupcom. Dostarczone z plantacyj liście wsypują się do naczyń cynowych i przedewszystkiem podlegają prasowaniu, tj. ubijaniu pod stopami nagich robotników. Rozmiękłe i ciemniejsze liście składają się do koszów i pozostają przez dni kilka dla fermentacyi, a następnie schną na słońcu. Ponieważ jednak liście herbaciane przy wysychaniu zwijają się w rurki różnej wielkości i formy, przeto, chcąc nadać im wygląd mniej więcej jednostojny, poddają je powtórnemu prasowaniu. Później następuje sortowanie, polegające na stopniowem przesiewaniu herbaty przez sita różnej wielkości; liście drobniejsze, a więc młodsze, dają najlepszy gatunek herbaty, liście cokolwiek większe — drugi gatunek itd.

Oprócz tego liście przepuszczają przez wialnię i oczyszczają rękoma od śmieci, korzonków i innych niepotrzebnych części. Ostateczne wreszcie przypiekanie liści herbacianych nad węglami, poprzedzające pakowanie w ołowiane, a następnie drewniane skrzynie, wymaga wielkiej uwagi i doświadczenia, gdyż łatwo liście jest przepalić i wtedy herbata traci wszystkie swoje własności. Dopiero po wszystkich tych manipulacyach otrzymywaną jest znana ze swego koloru, smaku i zapachu, czarna herbata.

W ostatnich latach wywóz herbaty chińskiej systematyczne upada, przeważnie z przyczyny konkurencyi herbaty indyjskiej i cejlońskiej. Pomimo, iż herbata chińska liczy do tej pory więcej stronników aniżeli indyjska, stosunek ten z każdym dniem prawie wzrasta na niekorzyść produktu chińskiego.

LUDZIE Z ROGAMI.

W wieku 17 żył we Francyi człowiek, Franciszek Feroille, u którego po prawej stronie głowy róg wyrósł. Zresztą cały człowiek był normalnie zbudowany, silnego wzrostu, lecz życie spędzał przeważnie w lasach. Tu się okrywał wilczą skórą, głowy jednak nie chciał odsłonić, gdyż wstydził się rogu. — Pewnej dziewczynie, nazwiskiem Anna Jacksohn w Weterfordzie, w Irlandyi, żyjącej w tym samym nieomal czasie, po trzecim roku życia na różnych miejscach także rogi wyrosły. Na łokciach, na głowie, na palcach u nóg i rąk wyrastały temu biednemu stworzeniu rogi, które z początku mękkie, później kształt i twardość zwykłych rogów przybierały. Zresztą z wyjątkiem nadzwyczaj karłowego wzrostu, dziewczyna owa była normalnie zbudowaną. Pożywiała się zwykłym sposobem. Dożyła 14 roku życia.

BALADA JAKICH NIE WIELE.

W krzyczyckiej dolinie,
W altanie przy winie
Siedzieli pan Józef z Agatą.
Nie mówiąc nikomu,
Chciał wykraść ją z domu,
Ożenić się z panną bogatą.
Wiec Józio dziewczynie
W krzyczyckiej dolinie
Rzekł: "Kocham cię piękna Agato!
Ma miłość strzelista
Jak kryształ tak czysta....
Wtem w progu zjawia się jej tato.
Nasz rycerz, o Bogi!
Na równe wstał nogi,
Chciał umknąć coprędzej z doliny.
Lecz ojciec Agaty,
Pan niby bogaty,
Rzekł groźno: "Mój panie!
Pan tutaj zostanie,
Gdyż mojej córeczki zniewaga...
U stopni ołtarza
(Niech pan to uważa)
Koniecznej naprawy wymaga...."
Wieczorem w niedzielę
W miastowym kościele
Ślub odbył się dosyć wesoły,
Po którym na stronie,
Józiowi przy żonie
Rzekł ojciec:"Mój zięciu! jam goły."
Zbladł Józio i mdleje,
Na nogach się chwieje,
Ślub, rzecze, nieważnym zostanie.
A w gości natłoku
Dziad stojąc na boku
Rzekł cicho: "Za pózno mój panie."

Także zaproszenie

Gospodyni (do gości przy kolacyi): Proszę... proszę, niech państwo jedzą... szkoda zostawić — jutro post, toby i tak wszystko psy zjeść musiały.

Zdradził się.

— Powiedz mi, dlaczego, ile razy w to okno popatrzę, zawsze osła widzę?....

— Nic dziwnego, bo to nie okno, lecz lustro.

Znów pracuje.

Zawód górnika jest rzeczywiście jednym z najzaciętszych zatrudnień i wymaga zupełnego zdrowia i mocy. Biada choremu! Pan Frank Holub z Bellaire, O., pisze o tem do pana Józefa Trinera, 437 West 18th street, Chicago, Ill., jak następuje: Dnia 16go stycznia roku bieżącego zostałem nawiedzony przez tyfus, który mnie opuścił po trzech tygodniach, lecz po nim pozostały złe skutki. Nie byłem w stanie nic strawić i wskutek tego nieustannie słabłem. Lekarz twierdził, że mój żołądek był w złym stanie i leczył go, lecz bez żadnego skutku i wtenczas doradził, abym pił najlepsze wino wyrabiane. Zażądałem wtenczas Trinera, amerykańskiego Elexir gorzkiego wina, o którem gazety się wyrażały bardzo pochlebnie. Mój lekarz Dr. Welz, posmakował je i natychmiast nazwał je najlepszą rzeczą, którą mogłem dostać na moją dolegliwość i posiadające świetne przymioty. Po użyciu 12 butelek tego wina, jestem teraz zupełnie zdrów tak jak przed chorobą, pomimo, że wielu lekarzy wątpiło już w moje wyzdrowienie i nikt nie wierzył, aby znów kiedykolwiek mógłbym pracować w kopalniach. Lecz pracuję dzisiaj bez żadnej fatygi i mogę uczciwie mówić, że tylko Trinera amerykański Elexir, z gorzkiego wina, które zawsze mam w domu, dodaje mi wiele zwinności i mocy. Myślę, że niejedna chora osoba podziękuje mi z wdzięcznością za zwrócenie uwagi na to wyborne i smaczne lekarstwo, które stanowczo wyleczy was z każdej choroby żołądka, wątroby i nerek, przeto oddaję to publicznej wiadomości.

Na lekcyi Zoologii.

— Gwizdalski, jakie stworzenie ma najwięcej zębów?

— Dentysta, panie profesorze.

W 20sto letnią rocznicę ślubu.

— Mężu, jutro jest 20sto letnia rocznica naszego ślubu, możeby indyka zarznąć?....

— A to po co?.... Cóż ten biedny indyk winien, że ja przed dwudziestu laty zrobiłem szalone głupstwo?....

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

553 Anguewniak S.
551 Bach R.
556 Barwak M.
558 Bernasin J.
559 Berni J.
564 Biatas W.
569 Burzycki F.
570 Buresek J.
574 Czalda M.
576 Ciejelezwk J.
579 Cwiakala P.
580 Dankiewicz J.
581 Depeszynski A.
583 Dolich A.
584 Dobosz M.
585 Duchowny D.
586 Dumont M.
587 Dwojakowski W.
596 Gawron M.
599 Godzieski J.
601 Gordon R.
602 Graf J.
603 Grata A.
606 Grzybkowna M.
609 Hanck E.
610 Haza J.
616 Homoki Anereas
618 Iskovitz Anna Mis
622 Jakas Stach
623 Javecki Tomasz
625 Jazioja Michał
626 Jeleński Stanisław
627 Kajetan Hajee
628 Kaczman Marvia
629 Kalisn D
630 Kalitowski Paul
631 Kamińska Józefa
632 Kaulavzi Barbara
634 Kaszvuski Martin
635 Karova Jozia
636 Kedzierski J (2)
637 Kishenowski G
639 Kalt W
641 Kavaesy A
642 Krajieck J
646 Kayzoski P
647 Kuna H
648 Kwitosz M
649 Kwadara I
650 Laskowicz J
651 Ladova F
657 Linkus K
658 Lubejke A
659 Madora M
661 Malek J
667 Mireeovsky A
668 Mbeezko J
669 Motkoewic F
673 Nawak J
674 Niemeryk J
675 Nita F
676 Niziołek J
680 Palnzek C
681 Pardt A
682 Pastuezky A
686 Pilh A
687 Postowa J
688 Potempa W (2)
693 Rapalski S
695 Rogowski A
697 Romaczak A
698 Rukowsky G
699 Rusnak A
700 Sadowski I (2)
702 Schaboska M
712 Sip W
713 Skariska Z
716 Sokołowski J
717 Sokołowski W
720 Staroszka S
721 Stageski A
722 Stajanowna G
725 Strogata P
726 Stružyna S
727 S llk V
729 Suchacki A
730 Szafrański W
733 Totlek S
736 Ulma W
739 Walnka J
741 Walnit M
743 Wawrzyński C
744 Wardynska H
751 Wibeck M
754 Więtzkowski F
758 Wisocki A
759 Wołowicz J
760 Wojcik A
761 Wołowicz J
762 Wrzak W
763 Zabnolo
764 Ziarka A
766 Zmnda S
770 Zygadło J

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piatek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kail.
Crosby i Duluth, Minn., Marcin Lepak.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dunkirk, N. Y., Piotr Szuberga, K. Michał, J. Pakulski, 16 Webster Street.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale, Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 7th Street.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont, Michał Nowacki.
La Salle, Józef J. Wittlif.
Leo, Rosseau Co., Minn., T. J. Knias.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski.
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Newark, N. J., Wł. Renz, 19 Jones Street.
New York, J. Oleksiak, 233 W. 143rd Street.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Radom, A. Malinowski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, J. Sosnowski, A. Markowski.
South Chicago, Władysław Pacholski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
St. Anna, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk,
Toledo, O., Gorczycki.

BEZ PANA.

Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA.*.

(Ciąg dalszy).

—Nawet poczciwa Hanna, która tak brata kocha, z utęsknieniem wygląda odjazdu i prawi, żeby tu nie chciała mieszkać, bo się boi, żeby jej zaś nie zagnieździły się w głowie takie smoki i straszydła, jak Dzięciołowej. Mnie to już najwięcej srogi niepokój o ciebie, mój złoty, i tęsknota za tobą, czyniły tę siedzibę choć nie przykrą, to smutną nad wyraz. Ąni mogę wypowiedzieć radości, że to już ostatnie dni naszego tu więzienia.

— Tęskniłaś też, niebogo moja, i za ludźmi i za światem. Opowiadał mi wojewoda Topór, że byłaś wesoła i żywa, jako ptaszek, gdyś w jego domu przebywała, a na miejscu to ci trudno było usiedzieć.

Bożena z smutnym nieco uśmiechem pokiwała główką:

— Nauczyłam się cicho siedzieć w Leszczach... — rzekła. — Ale pocóż smutne rzeczy wspominać? — dodała zaraz. — Raczej dziękujmy Bogu, że po długiej rozłące, po tylu niebezpieczeństwach i cierpieniach, po tak srogiej niedoli kraju, w której niejedna zginęła osoba i rodzina, nam jednak pozwolił Bóg przetrwać szczęśliwie wszystko i połączyć się w zdrowiu i radości.

— I ja Panu Bogu dziękuję za dzień dzisiejszy z wszystkich sił duszy mojej — zawołał gorąco Srenlawita — za Jego świętą opiekę nad nami. Na wieczną pamiątkę, iż Bóg czuwa nad tymi, którzy w nim swoją złożyli nadzieję, postanowiłem ufundować kościół i klasztor.

— Z serca mi wyjąłeś ten zamiar! — zawołała Bożena z rozpromienioną twarzyczką. — Ą cobyś też rzekł, gdyby i w Leszczach, przy dźwigającym się z zgliszczy kościele, stanął klasztor z przytułkiem dla sierot?

— Mówiłbym, że jeszcze lepiej pobudować dwa domy Boże, jak jeden — odparł Sreniawita z uśmiechem, a następnie z wyrazem najżywszej wdzięczności i pobożności odezwał się:

— Słaby to będzie wyraz, tego„ co czują serca nasze, za tę cudowną Bożą opiekę nad tobą. Aleć my nędzne, biedne stworzenia nie mamy nic własnego, cobyśmy Panu nad pany ofiarować mogli, możemy tylko oddać mu cząstkę tych darów, które otrzymaliśmy od niego.

Długo jeszcze rozmawiając w ten sposób, siedziała młoda para wśród przepięknej natury, rozpływając się w szczęściu swojem a dziękując Bogu i wielbiąc dobroć jego.

W trzy dni później ślicznym rankiem czerwcowym wyjeżdżał mały orszak rycerzy i pachołków z wojewodziną, Bożeną i Hanną z zagrody Dzięcioła. Stary leśnik i rodzina jego żegnali z łzami miłych gości, a obydwie panie, gdy nadeszła godzina odjazdu, rozpłakały się tak, jakby najmilszych żegnały krewnych.

— Dla Boga! — mówiła Bożena, ocierając oczy, gdy już znaleźli się za bramą — jakie też to ludzkie serce jest dziwne w swoich pragnieniach, żądaniach! Tak się cieszyłam na ten powrót do domu, tak mi był pożądany wyjazd, a oto teraz, gdy mi przyszło tych zacnych ludzi porzucić, dom gościnny opuścić, tak mnie serce zabolało, jabym tu wiek przeżyła... Doprawdy, nie spodziewałam się tego...

— Bo widzisz, dziecko drogie — ozwał się poważnie wojewoda, który Bożenę jak córkę kochał i jak do córki przemawiał — serce ludzkie podobne do bluszczu, który gdzie jeno posadzisz, czepia się korzonkami i przyrasta. Chcesz go wziąć potem, to gwałtem odrywaj; gdyby roślinka miała czucie, byłby to ból nielada. Tak ci i serce człowieka. Gdzie go los rzuci, a raczej Opatrzność posadzi, tam zaraz sercem przyrasta, a odchodząc serce odrywać trzeba i stąd to on ból pochodzi.

— Bardzoście to, miłościwy panie, składnie i zrozumiale powiedzieli — rzekł Wiesław. — Otóż, ja jeszcze dodam, że kwiat w dobrą przesadzony ziemię ślicznie rośnie dalej, a ona zmiana miejsca nic mu nie szkodzi. Tak też, daj Boże, aby serduszko mej lubej małżonki na nowym gruncie w domu męża znalazło, co mu do życia potrzeba i nie tęskniło za niczem.

— Przy tobie jabym tęsknić miała?! — szepnęła Bożena, a oczy jej zapłonęły takiem szczęściem, że Wiesław już nie wątpił, iż dom jego odpowiednim będzie dla serca małżonki gruntem.

Niebawem też, w miarę oddalenia się od zagrody Dzięcioła, wracał humor i wesołość Bożeny, która wreszcie rozigrała się jak dziecko. Przyczyniał się do jej wesołości piękny dzionek i pełna czaru droga, którą się posuwali lasami.

Oczy Srenlawity biegły za śliczną małżonką, która jeśli zawsze chwytała za serce dziwną dobrocią i słodyczą, przebijającą się w każdem spojrzeniu i słowie, to gdy się rozweseliła, a wesołość i żywość były właściwe jej naturze, stawała się zachwycającą i wszystkich oczy pociągała za sobą. Twarzyczka młodej kobiety promieniała nieopisanem szczęściem, aż nareszcie, jakby piersi jej nie mogły objąć rozsadzającej ich radości, zaczęła śpiewać pieśń, którą Tomko z bratem niemal po całych dniach nucili, a poczynającą się od słów:

„A witajże, witaj, miły gospodynie!"

Wnet słodkiemu głosowi Bożeny zawtórowali rycerze i jechali tak śpiewając. Las rozbrzmiewał radosną pieśnią, echa ją powtarzały, drzewa podawały drzewom i zdawało się, że cały bór się rozśpiewał. W szumie drzew, w powiewie wiatru słychać było te radosne pienia, powtarzane przez cały naród polski. Szczęśliwi, upojeni pieśnią, pełni wiary i nadziei w przyszłość, wracali teraz do domu ci synowie ojczyzny, którzy w dniach smutku i trwogi nie wahali się rzucić szczęścia, opuścić ukochanych, a własne życie nieść w ofierze za wiarę i ziemię ojczystą.

Był to piękny dzień późnej, lecz ciepłej i pogodnej jesieni. Słońce, przebywszy lekkie mgły, wiszące nad ziemią, wzbiło się nad lasy i uśmiechnięte przeglądało się w kroplach rosy, w której skąpane były pola i łąki. Drzewa barwną, jesienną miały szatę, a w czystym błękicie goniły się białe jak śnieg obłoczki, zbierały wielkie stada ptastwa, które opuszczały polskie kraje, aby w cieplejszych szukać schronienia przed nadchodzącą zimą. Najlżejszy wietrzyk nie mącił łagodnej, miłej, ale nieco smutnej ciszy jesiennego poranku.

Stary dworzec w Leszczach wrzał natomiast życiem i wesołością; dziś bowiem, jako w drugą rocznicę ślubu wyprawiał Srenlawita swoje z Bożeną wesele, a zarazem żegnali się młodzi małżonkowie z sąsiadami i przyjaciołmi, gdyż nazajutrz zabierał Wiesław żonę do Stawisk, które już odbudowawszy, przysposobił na przyjęcie młodej pani i gospodyni.

Na kilkanaście mil wokoło zjechali się ziemianie, władyki i wielka moc rycerstwa, z którem Wiesław zapoznał się w obozie i walczył pospołu. Niewiast zjechało się również dość wiele, a jak między mężczyznami wiódł rej wojewoda Topór, tak kobietom przewodziła wojewodzina. Oboje zastępowali niejako młodym małżonkom rodziców.

Oczy wszystkich obracały się i chodziły za Bożeną, która dnia tego jaśniała jak gwiazda pomiędzy innemi paniami, przenosząc wszystkie urodą i strojem. Miała na sobie suknię z drogiej białej materyi, taki sam kontusik; jedno i drugie kosztownem białem futrem zamorskiem bramowane; guziki i spinki u szaty były obsypane drobnemi brylancikami; takież ogromne kolce i łańcuch, świecący na piersiach jak smuga jasnego światła i wieniec z białych, świeżych róż na głowie uzupełniały ubranie Bożeny. Był to strój prawdziwie królewski i istotnie pochodził od króla Kazimierza, tak samo jak zbroja z srebrnej blachy, pas i mieczyk w pochwie srebrzystej, usianej brylantami, które Wiesław miał na sobie. Młody monarcha, pragnąc wywdzięczyć się Sreniawicie za poniesione dla kraju ofiary i uczcić zasługi rycerza, a nie mogąc dla ważnych spraw sam przybyć, jak tego szczerze pragnął, przysłał te kosztowne ubrania młodym małżonkom na on dzień uroczysty.

Z pięknej i wspaniale ubranej pary młodego gospodarstwa przenosili wszyscy wzrok na pochylonego starca, w którym trudno było, nawet dobrym znajomym, poznać pana Skarbimira Jaksę, stryja Bożeny. Pragnąc synowicy i jej mężowi okazać współudział w ich szczęściu, przybył z Wiszanem do Leszczy na to spóźnione wesele. Nikt nie znał zdrady władyki, jakiej nie wahał się dopuścić względem synowicy, a choć wszyscy wiedzieli, że niesumiennie postąpił sobie z mieniem sieroty, to przecież wobec nieszczęścia, jakie Jaksę spotkało, na widok tej postaci, złamanej cierpieniem, wszyscy czuli dla starca serdeczne współczucie i okazywali mu przyjaźń najserdeczniejszą.

Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w tymczasowej małej kapliczce, gdyż budowę nowego kościoła dopiero z przyszłą wiosną miano rozpocząć. Na mszy przystępowali Wiesław i Bożena do Sakramentów świętych, poczem ksiądz Wojciech udzielił im błogosławieństwa, bo młodzi małżonkowie pragnęli z Bogiem udać się na nowe siedlisko, wiedząc, że tylko z Bożą pomocą rozpoczęta praca przynosi owoce i życie nie upływa na marne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSZUKIWANIA.

Stanisław Waranowicz, z miasteczka i parafii Radwiliszki, powiatu Szawli, gubernii kowieńskiej, który po przybyciu do Ameryki zamieszkiwał w Chicago, poszukiwany jest przez swą żonę Annę Waranowicz. On sam lub kto inny raczy dać wiadomość o poszukiwanym na ten adres: Mrs Anna Waranowicz, 1020 E. Fort Ave., Locust Point, Baltimore, Md. 15—41.

Franciszka Trznadel, z Borków Niżańskich w Galicyi, która przed dwoma laty przybyła do Ameryki, jest poszukiwana przez Małgorzatę Graniekównę z tejże samej miejscowości. Proszę się zgłosić do Domu św. Józefa, 18 Greenwich st., New York, N. Y.

Maryanna Męturka, która przebywa w Chicago, jest poszukiwana przez swego brata. Ona sama, lub ktoby z rodaków wiedział gdzie poszukiwana przebywa, raczy mi o tem napisać. Mój adres Franciszek Menturka, Bx 121, Fitzhenry, Westmoreland Co., Pa. 33 35.

Stefan Samoheli, który przed trzema miesiącami wyjechał do Pennsylvanii, poszukiwany jest przez Zuzannę Martincek, Dr. M. Farland, Greens Farms, Conn.

Ignacy Sadowski, kowal, urodzony w Chełmnie, Pr. Zach., dnia 2 lutego, 1851, obecnie przebywający w Chicago, poszukiwany jest w sprawie spadkowej. Zamieszkiwał pn. 63 Augusta ul. i 489 Milwaukee ave., lub też mogą się zgłosić: jego żona i dzieci. Do odebrania jest połowa spadku po śp. Janie Sadowskim, zmarłym 11 lipca, 1900, w Starym Kraju.

Po bliższe informacye należy się zgłosić do Kantoru Polskiego:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ills.

Leon Pesta, przebywający podobno w Pennsylvanii, poszukiwany jest przez Andrzeja Pesta. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy napisać pod adresem: Andrzej Pesta, 8719 Houston ave., So. Chicago, Ill. 34—36

Stanisław Irla, pochodzący z Galicyi, wsi Radgoszcz, powiatu Dąbrowa, który sześć lat temu przybył do Ameryki, niedługi czas przebywał w La Salle, Illinois, potem wyjechał do Fall River, Mass., poszukiwany jest w ważnym interesie. On sam, lub ktoby wiedział o miejscu poszukiwanego, raczy pisać pod adresem: Antoni Świątek, bx 83, Joint, Allegheny Co., Pa.

Antoni Zawiślak, pochodzący z Galicyi, powiatu gorlickiego, gminy Binarowa, przybyły do Ameryki 9 lat temu, a przebywający podobno w Baltimore, Md., niechaj pisze pod adres: Wojciech Sedecki, 414 E. Federal st., Youngstown, Ohio.

Marcin Szymajski z Galicyi, ze wsi Januszkowice, powiatu Pilzno, przebywający podobno w Chicago, jest poszukiwany. Proszę pisać do Józefa Hajec, 179 McClure ave., Allegheny, Pa.

Jan Rapkowic, z gubernii suwalskiej, powiatu kalwaryjskiego, gminy Lubawa, przebywający w Ameryce, przeszło dwadzieścia lat, poszukiwany jest przez swego bratanka. On sam, lub kto wie cokolwiek o poszukiwanym, raczy napisać o tem pod adresem: Kazimierz Kripowic, 385 Water st., Ansonia, Conn. 34—36

☛ Pan Jan Grygas care of J. L. Bedyn w Blanoelf, N. J., ma paczkę książek na poczcie w New Yorku. Należy posłać dobry adres.

Kto przysłał Money Order na $3.40 z Utah? Prosimy podać nazwisko i adres.

Dobra farma.

Farma 5 mil od Waterbury, Conn., obejmująca 120 akrów, 57 akrów oczyszczonych, 20 akrów lasu, duży sad, jest do sprzedania. Jest tamże staw, ruczaj bieży opodal. Zabudowania dobre, dom, lodownie, dwa konie, nowa uprząż, nowy wóz, krowa i cielica. Przy wożeniu kamieni zarobić można $3.75 dziennie. Właściciel jest 36-letni kawaler. Wpierw nie był bardzo zdrów, a teraz mocno się roschorował, i nie wiele może pracować. Pragnie farmę sprzedać lub oddać w arendę. Farma kosztuje $4000. Oddam na łatwe spłaty. John A. Korzon, Middlebury, Conn.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu C. W. Bowblis, Elisabeth, N. J. — Nie posiadamy. Należy pisać do: Gebethner i Wolf we Lwowie, Galicya, Austrya.

Panom z pod Yorkton. — Spraw parafialnych w gazecie nie roztrząsamy i nie chcemy przyczyniać się do niezgody. Korespondenci powinni byli podpisać się pod korespondencyą, abyśmy wiedzieli, kto do nas pisze.

CHICAGO.

— **Lawrence Tauer**, Niemiec i eks-szynkarz, od dłuższego czasu rozgłaszał wieści, że oczekuje go w Londynie olbrzymi spadek, i a konto owego spadku pożyczał pieniądze od swych przyjaciół. Dwóch zwłaszcza szczerych przyjaciół dało się mu naciągnąć na $790, nie podejrzywając, by przyjaciel miał tak niehonorowo postąpić. Ostatecznie jednak Tauer zamierzał się ulotnić, co widząc przyjaciele, postarali się o zatrzymanie fałszywego spadkobiercę.

— **Dwa miliony dolarów** uchwalono wydać na wszelkie ulepszenia parku Lincoln i na zaprowadzenie porządku w okolicy tegoż. Pieniądze te oczywiście wpłyną z podatków, które rozpisane zostaną na właścicieli posiadłości na północnej stronie miasta.

— **W dniu 16go sierpnia** otworzono szesnaście nowych substacyj pocztowych. Mieszczą się one pod numerami przy ulicach: 1727 West 12ta ulica, 334 West 17ta ulica, 338 West 18ta ulica, 1378 West 12ta ulica, 5018 W. 12ta ulica, 501 West 69ta ulica, 1554 West Jackson boulevard, 5617 Madison ave., 1047 Morse avenue, 5018 Lake avenue, 6859 Halsted ulica i 203 Western ave.

— **Donosiliśmy przed** paru tygodniami, iż władze rządowe powzięły zamiar wypędzenia z miasta i stanu tych firm asekuracyjnych, które nie zbyt uczciwie postępowały sobie ze swymi klientami, i które nie posiadają koncesyi do prowadzenia interesu w stanie. Dzisiaj dla informacyi i przestrogi czytelników podajemy tu nazwy owych towarzystw asekuracyjnych, którym już skargi zostały wytoczone. Są to: Commercial Insurance company i Vernon Insurance and Trust company of Indiana; Commercial Fire Insurance company of Wilmington, Del., Washington Insurance company of Washington, D. C., Minneapolis Fire and Marine Mutual Insurance company of Minneapolis; Continental Fire association of Fort Worth, Tex.; the Virginia State Insurance company of Richmond, Va.; the Michigan Manufacturers' Mutual Insurance company of Bay City, Mich. Nie zawadzi być ostrożnym!

— **Pan Hieronim Derdowski**, wydawca i redaktor winońskiego "Wiarusa," bawił w Chicago od czwartku do niedzieli. Słyszeliśmy, że pan Derdowski ma zamiar przeprowadzić się z gazetą do South Chicago; kiedy to zaś ma nastąpić, o tem nie mogliśmy się jeszcze dowiedzieć.

— **Z powodu zatrucia** ołowiem i miedzią, ciało Ludwika Kosaka poczęło nagle przybierać barwę zieloną z małymi paskami koloru blado żółtego. Kosak leży obecnie w szpitalu powiatowym pod opieką lekarską, która jednakże zdaje się bardzo mało mu pomoże, w ostatnich dniach bowiem choremu zzieleniały także włosy i brwi. Kosak pracował przez długie lata w lejarni ołowiu i miedzi. Przed kilku tygodniami zachorował i od tego czasu począł zielenieć. Do ktorzy dziwią się wogóle, że mógł on dotąd żyć, mając w systemie tak wielką ilość ołowiu i miedzi.

— **W ostatnich czasach** zdarzały się częste wypadki, że w tutejszych zakładach obłąkanych umieszczano ludzi, którzy wcale umysłowo chorzy nie byli, lecz którzy zawadzali bądźto krewnym, bądź jakim "przyjaciołom." W tych dniach nawet władze zmuszone były wypuścić kilka osób, gwałtem w domu obłąkanych osadzonych, a w obec tego powstała potrzeba ustanowienia prawa, któreby położyło koniec tym niecnym praktykom.

— **Kobiece kaftaniki**, które na wschodzie stały się tak modnem ubraniem mężczyzn, zdobyły sobie prawo obywatelstwa także wśród studentów uniwersytetu chicagoskiego. Od kaftaników niedaleko studentom do... sznurówek.

— **Ulica State począwszy** od Randolph aż do Congress należy do najlepiej oświetlonych ulic w mieście. Obliczono, że gdyby miasto całe miało być oświetlone tak jak owa część ulicy State, to zaprowadzenie lamp elektrycznych kosztowałoby 20 milionów dolarów, a utrzymywanie światła przez rok kosztowałoby najmniej siedm milionów.

— **Złodzieje chicagoscy** dokonali zręcznej kradzieży w nocy z piątku na sobotę przywłaszczywszy sobie $25,000, wysłanych z banku tutejszego "Commercial National" przez Adams Express Co. w opieczętowanej paczce. Kasyer towarzystwa ekspresowego był przy wkładaniu pieniędzy, widział jak paczkę opieczętowywano i oddano na kolej dla wysłania jej do Burlington, Ia.

Paczkę przewieziono nie naruszoną do miejsca przeznaczenia, mimo to przy otwarciu koperty, zamiast pieniędzy, znajdowała się wewnątrz paczka starych gazet, a banknotów ani śladu. Kto kiedy i gdzie dokonał tej sztuczki czarodzieskiej, — jest dotąd tajemnicą.

— **W niedzielę i poniedziałek** odbędzie się w Chicago Zjazd Związku Spiewaków Polskich, których głównym dyrygientem jest p. A. Małek. Zjazd ten rozpocznie się w niedzielę koncertem w hali Walsha, i ściągnie niezawodnie mnóstwo ludzi i miłośników muzyki i śpiewu, zwłaszcza, że i koncert zapowiada się bardzo dobrze. O ile wiemy, obecni tam będą nie tylko sami chicagowianie, ale także i obywatele z innych miast, a głównie z Milwaukee, zkąd także kilka chórów weźmie udział w koncercie. W koncercie tem bierze też udział sławna orkiestra Thomasa.

— **W niedzielę po po**południu jakiś 11 letni chłopiec został przejechany i zabity przez wagon kolei elektrycznej na 47ej ulicy i Oakley ave. Wedle zeznań świadków wypadku, chłopiec wskakiwał ze swawoli na wagon, a kiedy ujrzał zbliżającego się konduktora, zeskoczył, upadł pod koła i został przejechany. Nim zdołano wagon zatrzymać, chłopiec już nie żył. Nowy to dowód, aby dzieciom nie pozwalano łobuzować się po ulicy.

— **Rok dopiero upłynął** od czasu zaprowadzenia biur rządowych stręczeń pracy, a przez ten czas zdołano przekonać się, jak wielką wartość one mają dla społeczeństwa. Biur tych mamy trzy, a mianowicie pod n.: 44 Congress ulica, 234 Chicago ave., i 28 Ogden ave. W roku wystarały się one o pracę dla 36,612 osób, które nie byłyby w stanie same dla siebie pracy poszukać.

— **Przystąpiono do prac** przedwstępnych nad budową nowej zbrojowni w parku Lake Front. Zbrojownia stanie tam, gdzie dzisiaj jest jezioro; oczywiście ta część jeziora zostanie zasypaną.

— **Przed kilku tygodniami** wyjechał z miasta Frank A. Stauber, znany byznesista i bankier na zachodniej stronie miasta. Opowiadano wtedy powszechnie, że Stauber, albo zbankrutował, albo zabrał powierzone sobie pieniądze. Teraz wykazuje się, iż pozostawił on tyle posiadłości w różnych stronach miasta, iż te w zupełności pokryją pretensye wierzycieli.

— **Koniec przysłowia** polskiego, brzmiący: "nie wierz kobiecie z żadnej strony," sprawdził się na Georgu Allen Haigh, dawniej krociowym bogaczu, a obecnie ostatnim nędzarzu. Haigh mieszkający w Evanston, zachorował niebezpiecznie dwa lata temu, a doktorzy przepowiadali mu, że długo żyć nie będzie. Wtedy wszystek swój majątek zapisał na żonę. Ale od tego czasu zepsuło się coś w pożyciu małżeńskiem i Haigh stał się ciężarem rodziny. Prześladowano go więc, a żona wreszcie podała skargę, iż mąż jej cierpi na pomieszanie zmysłów i wypędziła go z domu. Obecnie majętny niegdyś Haight żył z żebraniny, a przed paru dopiero dniami odjechał do majętniejszej siostry w Centralia, Mo.

— **Spis rządowy ukończony** i dowiedzieliśmy się wreszcie ilu mieszkańców posiada nasze miasto, ale cyfra podana przez urzędników spisu w Washingtonie nie zadowala większej połowy mieszkańców, którzy nie przestali wierzyć, że miasto nasze posiada przeszło dwa miliony ludności. Według spisu rządowego liczba mieszkańców chicagoskich wynosi 1,698,575, czyli wzrosła o przeszło pół miliona w ostatniem dziesięcioleciu. Wzrost ten wynosi 54.44 procent, jest więc największym ze wszystkich miast. Z ward chicagoskich najwięcej mieszkańców liczy warda 30, bo aż 106,124.

— **Właściciele tutejszych** tartaków parowych formują trust pod nazwą "American Sash and Door Co." Dotąd do trustu przystąpili właściciele trzydziestu fabryk, a kapitał wszystkich wynosi około 4 miliony dolarów.

— **W nocy z poniedziałku** na wtorek przeszedł ponad miastem straszny huragan w połączeniu z błyskawicami, piorunami i deszczem, lecz szkody wielkiej nie wyrządził, owszem, pożądany był choćby z tego względu, że obniżył znacznie temperaturę, która w poniedziałek po południu dochodziła do 95 stopni, powodując liczne porażenia od słońca. W innych okolicach za to burza pozostawiła ślady po sobie. W Hammond, Ind. np. wicher przewrócił bramę tryumfalną, raniąc ciężko 5 osób.

— **Tutejsza "American** Shipbuiding Co." otrzymała kontrakt na budowę czterech parowców stalowych, które używane będą do przewożenia towarów u wybrzeży atlantyckich. Cztery te okręta kosztować mają $800,000.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 22 sierpnia. — Zjednoczone wojska zdobyły święte miasto Pekinu. Cesarz i cesarzowa uciekli z miasta, nie pozostawiając za sobą śladu. Walka na ulicach Pekinu trwała blisko dwa dni.

CHICAGO, 22 sierpnia.— Po kilkomiesięcznym zastoju w budownictwie z powodu strajku, niebawem rozpoczętą ma być praca przy różnych gmachach. Wartość budowli, które będą stawiane jesienią i z początkiem wiosny, podawaną jest na 10 milionów dolarów.

LONDYN, 22 sierpnia. — Z Odesy donoszą, iż rosyjski minister finansów de Witte wysłał lub też wyszle swego pełnomocnika do Stanów Zjednoczonych, aby tutaj zaciągnąć pożyczkę 300,000,000 rubli, czyli około 231 milionów dolarów.

NEW YORK, 22 sierpnia. — Przy Kensico zderzyły się dwa pociągi. Siedm osób zabitych.

Trafił swój na swego.

Jenerał X. miał zwyczaj podczas największych burz, błyskawic i piorunów — przejeżdżać się po ulicach Warszawy. — Sprawiało mu to nie małą satysfakcyę. — Raz tak jadąc, rozpoczął z obwożącym go żydem-fiakrem następującą rozmowę:

— Posłysz jewrej! czy ty wiesz co to tak grzmi tam w górze?...

— Nie wiem jasny generale...

— Nie każe ty nie wiesz — przecież to stoi w waszym talmudzie napisano...

— Może bicz jasny gienerale — ale ja nie słyszał...

— No to ja tobie to powiem — oto znasz jewrej — dlatego tak grzmi i huczy, bo oto nasz prawosławny boh tak waszemu jewrejskiemu bogu mordu bije...

Usłyszawszy to żydek, zaczyna się śmiać i powtarzać: "si git... si git..." Zdziwiony jenerał dopytuje się go z czego się śmieje— tenże mu jednak nic nie odpowiada, ciągle się śmiejąc i swoje "si git" powtarzając.— Wreszcie zniecierpliwiony jenerał woła:

— Nu! gadaj sobaku z czego się śmiejesz?

A na to żydek ironicznie się uśmiechając:

—No — ja si śmiejem z naszego boga jasny gienerale — co jemu bardzo dobrzy sze robi — bo po co się z moskalem wdaje...

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 22 Sierpnia, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	72—75¾
" 3 twarda	70—70¾
Latowa No. 3	72½—73½
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	38½
No. 3 żółta	38¼
No. 4	37½
Owies, buszel	
No. 2 biały	23¾
No. 4. biały	22¾—24
Żyto, buszel	
Wrześniowe	50
Jęczmień	37—45
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.35
Tymotka	3.00—3.60
Koniczyna	8.75
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.80—4.00
Minnesota patenta	3.90—4.10
Piekarska, worek 196 ft.	3.50—3.70
Żytnia miech	2.70—2.90
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.50—13.50
No. 1	12.00—12.50
No. 2	10.00—10.50
No. 3	7.00—9.00
Choice prairie	9.00—9.50
No. 1	7.00—8.50
No. 2	6.00—8.00
No. 3	5.50—6.00
No. 4	5.00—5.50
Ospa	—12.75
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów	5.75—5.95
Drób żywy:	
Kury funt	8
Kurczęta	10
Kaczki	7—7½
Gęsi tuzin	4.00—5.00
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½—9
No. 2, " "	7—8
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Sierpniowa	9.40—9.40—9.30
Wrześniowa	8.80—8.75—8.72
Październikowa	8.56—8.50—8.49
Listopadowa	8.46—8.40—8.38
Grudniowa	8.42—8.35—8.36
Styczniowa	8.43—8.36—8.35
Lutowa	8.37—8.37—8.37
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	7¾
No. 2	6¾
Cielęce	9
No. 2	7½
Wieprzowina,	11.20—11.85
Smalec,	6.80—6.82
Żeberka,	7.05—7.30
Świnie, 100 funtów:	5.10—5.25
Wyborne	5.15—5.25
Zwyczajne	5.05—5.27½
Asortowane, 150 do 185 funtów	5.25—5.35
Biedne	3.25—4.25
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.20—4.50
Roczniaki	4.40—4.80
Jagnięta zwyczajne	3.75—4.30
Wyborne jagnięta	5.25—5.75
Ser: Young America	10—10½
Twins	9¾
Brick	—9¾
Szwajcarski	—12
Limburger	8½—8¾
Bob i groch, buszel:	
Nowy	2.13
Brown Swedish	1.75
Czerwony	1.75
Łój, funt	4
No 2	3½
Jaja, tuzin	12
Jarzyny:	
Szparagi pudło	96—1.00
Kalafiory	30—40
Selery pudło	20—30
Cebula worek	90—10
Ogórki,	15—25
Kapusta koszyk	30—40
Sałata, case	25—30
Rzodkiewki (sto)	65—80
Pomidory	40—50
Kartofle buszel nowe	40—45
Ohioskie	28—30
Słodkie za beczkę	3.00—3.50
Masło:	
Śmietankowe	18½
Dairy	16½
Packing	13½
Słoma:	
Żytnia	9.25—9.50
Pszeniczna i owsiana	—5.50
Owoce:	
Cytryny, pudło	4.50—5.00
Jabłka, zielone	1.50—1.75
Buszel	30—90
Pomarańcze	
Włoskie	3.25—3.50
Kalifornijskie	1.50—2.50
Banany	90—2.25
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—5½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10